Wychodzi o godz. 8-mej rano

Cena egz. 10 gr.

DZIENNIK OSTROWSKI

JEDYNE PISMO CODZIENNE W POŁUDNIOWEJ WIELKOPOLSCE

Rok 4 | Ostrów (Wlkp.), czwartek, dnia 13 lutego 1936 r. | Nr. 36

Adam Romer

Abisynja a Austrja

Niewiadomo w jakim kierunku pójdzie obecnie francuska polityka zagraniczna w sprawie wojn. włosko-abisyńskiej. Wiadomo jedynie, że, w przeciwieństwie do italofilskiego nastawienia sympatyzującej z faszyzmem prawicy francuskiej, lewica francuska jedynie w obawie przed Anschlusem znajduje zastrzeżenie przeciwko pójściu „na całego" przeciwko znienawidzonemu Il Duce. Na punkcie zaś konieczności utrzymania niezawisłości Austrji cała francuska opinja publiczna jest zgodną i widzi właśnie we Włoszech najwłaściwszego jej obrońcę. Ten wzgląd niewątpliwie silnie przemawia nad Sekwaną przeciwko osłabieniu potęgi włoskiej a za wciągnięciem Włoch z powrotem w orbitę współdziałania mocarstw zachodnich.

Masoni i marksiści francuscy mają może niekiedy naiwne iluzje co do możliwości czy to zmiany regime'u we Włoszech, czy to odbudowy „frontu Stresańskiego" w wyniku zmuszenia Włoch sankcjami do zaprzestania wojny w Afryce. Nie posądzamy jednak odpowiedzialnych polityków radykalnych o tak dziecinne pomysły. Wiedzą oni doskonale, że właśnie presja zewnętrzna dała już skutek odwrotny zamierzeniom, zespalając partjo'ów włoskich z obecnym rządem i powodując niebywałą wprost ofiarność obywateli; wieści o powszechnem znużeniu wojną nie sprawdzają się. Wiedzą oni również, że dalsze zaostrzenie stosunków pomiędzy Włochami a państwami, posłusznemi Lidze Narodów, grozi zniweczeniem całej mozolnej pracy dyplomacji francuskiej w ciągu tylu lat przez ponowne zbliżenie włosko-niemieckie. Widmo zaś takiego zbliżenia zarysowuje się już wyraźnie na widnokręgu politycznym, strasząc złowrogo tych wszystkich międzynarodowych „pacyfistów", którzy, w zaufaniu do ujawnionej energji imperjalnej Wielkiej Brytanji, wyobrażali sobie już możliwość pokłócenia na zawsze i potem kolejno zlikwidowania obu znienawidzonych, środkowo europejskich potęg „antydemokratycznych".

Dla Włoch sprawy Abisynji i Austrji są narazie, zasadniczymi, sprawdzianami własnego prestige'u mocarstwowego. Im dłużej jednak trwa wojna w Afryce, im więcej ona pochłania miljardów, tem trudniejsze wydaje się zakończenie jej kompromisem. Ostatnia ofensywa dowodzi Mussolini, że popełnił błąd lekceważąc sobie tak korzystną propozycję pokojową Laval'a i Hoare'a. Przyszłość pokaże, czy Włosi mają rację, mówiąc, że czas dla nich, a nie dla ich przeciwników pracuje. Idąc zaś w Abisynji „na całego", samo przez się uzasadniają oni poniekąd nadzieje hitlerowców, liczących słusznie czy niesłusznie na doprowadzenie w końcu do kompromisowego załatwienia sprawy austrjackiej na podstawach trwałego porozumienia włosko-niemieckiego oraz odpowiednich rekompensat i gwarancji dla Włoch. Widmo to przedstawia się dla lewicy francuskiej tem tragiczniej, że równocześnie dochodzą ją mniej lub więcej pewne wiadomości o daleko idącem zbliżeniu niemiecko-japońskiem, mającem na celu zaszachowanie gorączkowo i niebezpiecznie zbrojących się Sowietów i obezwartościowienie w ten sposób korzyści dla Francji sojuszu francusko-sowieckiego. Groźba dalszego zbliżenia pomiędzy Paryżem a Moskwą w razie zbliżenia pomiędzy Rzymem a Berlinem straciłaby wówczas swoje ostrze. Rosja nie mogłaby zaangażować się równocześnie na dwóch frontach, utrata zaś Dalekiego Wschodu podcięłaby cały jej prestige w Azji, będącej dziś podstawowym terenem sowieckiej ekspansji. Samo zaś zachowanie Sowietów w Europie przez szybko rosnącą potęgę militarną Trzeciej Rzeszy ogromnie ułatwia grę japońską w Chinach, osłabiając jej sowieckiego współzawodnika. Zerwanie przez Japonję Londyńskiej konferencji morskiej poważnie już zaalarmowało mocarstwo anglosaskie, mające olbrzymie interesy w Chinach, może ważniejsze od brytyjskich interesów w Abisynji. Zabór, chociażby najbardziej zamaskowany, Chin przez Japonję grozi tym mocarstwom nieobliczalną w skutkach katastrofą. Nie sprzyja to trwaniu nieustępliwości brytyjskiej w Genewie.

Wiadomości nadchodzące z Austrji są coraz bardziej niepokojące. Agitacja hitlerowska rozgorzała znowu w całej pełni, wspomagana mimowoli przez wywrotowe knowania czerwonej lewicy. Oparcie społeczne i organizacyjne rządu kanclerza Schuschnigga jest nad wyraz słabe. Cały ustrój korporacyjny Austrji jak gdyby wisi w powietrzu. Gdyby rząd hitlerowski w Rzeszy poszedł na jakąkolwiek choćby częściową ugodę z Kościołem Katolickim, nacjonalizm niemiecki, oddawna już podważający podstawy separatyzmu austrjackiego, opanowałby najszersze sfery społeczeństwa austrjackiego. I dziś nawet w sferach austrjackiego frontu ojczyźnianego" obawiają się plebiscytu, wskazując na nędze gospodarczą jako przyczynę łatwego dawania posłuchu w masach agitacji antypaństwowej. Słusznie czy niesłusznie Austrja nie czuje się już chronioną jak dotąd przez włoską straż nad Brennerem.

Polityka Włoch szła dotychczas w kierunku trójporozumienia austrjacko - węgiersko - włoskiego. Węgry, któreby w razie Anschlussu stanęły bezpośrednio wobec całej potęgi germańskiej są z natury rzeczy zainteresowane w utrzymaniu tego „buforu". Jest to jednak zainteresowanie o tyle względne, że konieczność dawania pierwszeństwa w polityce dążeniom do wskrzeszenia węgierskiej ojczyzny narodowej przez częściową choć naprawę krzywdy rozbioru jej w Trianon może być stale dla Węgier pokusą pójścia na porozumienie z Niemcami, zwłaszcza o ile Anschluss sprzyjałby tendencjom odśrodkowym dzielnic obcoplemiennych Czechosłowacji, grożącym rozbiciem tego państwa od wewnątrz pod hasłem nacjonalizmu. To też i słusznie z mojego punktu widzenia polityka włoska starała się dotąd pozyskać zaufanie Węgier, wiarę ich w misję „sprawiedliwie rewizyjną" właśnie Włoch. W zrozumieniu zresztą oczywistej konieczności wzmocnienia Węgier właśnie w interesie ochrony pokoju w dorzeczu Dunaju wobec grożących mu niebezpieczeństw zeszły się zresztą tam wyraźnie dążenia Włoch i Polski. Uczynił odpowiednią aluzję min. Beck w ostatniem swojem exposé. Opór państw Małej Ententy przeciwko restauracji Habsburgów przekreślał dotąd największą szansę uodpornienia Austrji od wewnątrz. Jugosławja nawet stale podkreśla, że woli Anschluss od Habsburgów. Obecnie oparcie o Włochy stanęło w Budapeszcie poniekąd pod znakiem zapytania. Odwiedziny kanclerza Schuschnigga w Pradze wzmocniły ten sceptycyzm. Nie dobrze się dzieje nad pięknym, modrym Dunajem. I my jesteśmy w trudnej bardzo sytuacji. Związek pomiędzy Abisynją a Austrją jest zbyt widoczny.

Przyjazd do Warszawy ministra Rzeszy, dr. Franka

WARSZAWA. 12. II. — Dziś o godz. 9.02 pociągiem pospiesznym z Berlina przybył do Warszawy minister Rzeszy niemieckiej dr. Hans Frank z małżonką. Ministrowi towarzyszą w podróży: dyrektor Akademji prawa niemieckiego dr. Lasch i szef gabinetu ministra nadprokurator dr Buehler.

Na dworcu min Franka witali: członkowie ambasady niemieckiej w Warszawie z amb von Moltke prezes N. P. A. dr. Bronisław Hełczyński, prof. dr. Karol Lutostański — prezes sekcji polskiej międzynarodowej współpracy intelektualnej, przedstawiciele M. S. Z., Min Sprawiedliwości oraz Związku zrzeszeń młodych prawników i przedstawiciele prasy. Małżonce min Franka, pani Izabella Lutostańska wręczyła wiązankę kwiatów.

W czasie swego pobytu w Warszawie złoży minister dr. Frank oficjalne wizyty Panu Prezydentowi Mościckiemu, Beckowi i min. sprawiedliwości Michałowskiemu.

Pozatem wygłosił na zaproszenie polskiej komisji międzynarodowej współpracy intelektualnej odczyt p. t. „Zwischenstaatliche Rechtspolitik" (Międzypaństwowa polityka prawna). Pobyt min. Franka w Warszawie potrwa kilka dni.

Minister Rzeszy Frank jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli ruchu narodowo-socjalistycznego i należy do grupy najstarszych działaczy partyjnych. M. in brał udział w pamiętnym pochodzie w czasie zamachu monarchistyczno w listopadzie 1923, zaco udekorowany został na kongresie partyjnym w Norymberdze w r. 1934 partyjnym „orderem krwi". W czasie najgorętszych walk narodowych socjalistów o władzę bronił dr. Frank jako adwokat przeszło 2000 swoich towarzyszy partyjnych a w sprawach prawniczych był stałym doradcą kanclerza Hitlera. Uchodził on w Niemczech, pomimo swego młodego wieku, za jednego z czołowych prawników niemieckich, który odgrywa przodującą rolę w ustawodawstwie narodowo-socjalistycznem. Z inicjatywy min. Franka powstały od czasu objęcia władzy przez narodowych socjalistów najważniejsze placówki prawniczo-oświatowe w Niemczech, których celem jest zreformowanie całego ustawodawstwa Rzeszy i przystosowanie go do ideologii narodowo-socjalistycznej. (PAT.)

NAMIETNA DEBATA W IZBIE DEPUTOWANYCH

dookoła ratyfikacji traktatu francusko-sowieckiego

Słowo „Polska" padło nieskończoną ilość razy

PARYŻ. 12. II. — Obrady w Izbie deputowanych w sprawie ratyfikacji paktu francusko-sowieckiego rozpoczęły się wczoraj popoł. w atmosferze ogromnego zainteresowania przy przepełnionych trybunach dla publiczności, dyplomacji i prasy.

Prawica w osobach dep Franklin - Bouillon de Lasteyrie i Fernand Laurent a przypuściła odrazu koncentryczny atak, występując gwałtownie przeciwko ratyfikacji lub conajmniej za jej odroczeniem. M in. argumentowano, że musza się najpierw Sowiety zobowiązać do spłaty dawnych długów rosyjskich, a tembardziej nie może być mowy o udzieleniu nowej pożyczki w kwocie 800 miljonów franków, której domagają się Sowiety.

Następnie zabrał głos dep. Torres, referent projektu ustawy o ratyfikacji paktu. Przypomniał o niepowodzeniu usiłowań, zmierzających do stworzenia systemu wzajemnej pomocy, wskutek wahań i odmowy niektórych państw i kreślił powolną ewolucję polityki sowieckiej przez traktat w Rapallo aż po pakt nieagresji z Polską. Dep. Torres przypomina dalej **odmowę Polski**, która wbrew swemu bezpośredniemu interesowi (?!) odmówiła przystąpienia do tej koncepcji zbiorowego bezpieczeństwa. Polska w ten sposób **dała głęboki wyraz swego poczucia narodowego** zgodnie bowiem ze swą tradycją polityczną i geograficzną z trudem mogłaby się zgodzić na koncepcję wzajemnej pomocy a zwłaszcza na **dopuszczenie przemarszu armji czy to niemieckiej, czy to sowieckiej przez swoje terytorjum.**

Frank in Baulion rzuca tu z miejsca okrzyk **„Proszę się postawić w położenie Polski".** — Okrzyk ten spotkał się z **oklaskami** na prawicy i centrum.

W dalszym ciągu swych rozważań dep Torres podkreślił, iż **traktaty francusko-polski i francusko-czechosłowacki** zawierają w razie uchybienia ze strony Niemiec, związanego z odwołaniem się do broni, **wzajemne zobowiązanie natychmiastowej pomocy.** W razie więc ewentualności nagłego ataku, należy uważać, iż **wzajemna pomoc Francji i Polski**, oraz Czechosłowacji może działać w ten sam sposób jak ma działać **niezwłocznie** pomoc, wynikająca z układów reńskich, to znaczy, iż może ona **uprzedzać zalecenie Rady Ligi.** Natomiast w traktacie francusko-sowieckim niema tego automatyzmu. Działanie jego uzależnione jest od decyzji Rady Ligi Narodów.

Dalszy ciąg obrad odroczony został do czwartku.

Syn Mac Donalda doczekał się rewanżu

LONDYN 12. II. — Minister dominiów Malcolm Mac Donald, który przepadł w wyborach listopadowych, został wybrany do parlamentu w uzupełniających wyborach w Ross (Szkocja), uzyskując 8949 głosów. Z pośród jego kontrkandydatów otrzymali: Mac Neil (Labour Party) — 5967 głosów, Randolph Churchill (konserwatysta) — 2427 głosów i Thomas (liberał) — 738 głosów. (PAT.)

ODROCZENIE OPŁAT STUDENCKICH

W związku z rozporządzeniem pana ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego z dn. 29 stycznia b. r., w którem p. minister ustalił kontyngent odroczeń do 25 procent czyli ¼ sumy preliminowanej z wpływów opłat studenckich na uniwersytecie Józefa Piłsudskiego, studenci otrzymają obecnie 4.200 odroczeń, czyli z pierwszym kontyngentem poprzednio ustalonym, wyniesie to ponad 6.000 studentów, czyli 70 procent ogólnej ilości.

NIEUSTAJĄCE DEMONSTRACJE PRZECIWKO PROF. JEZE

PARYŻ. 12. II. — Wczoraj wieczorem po zakończeniu wykładów na wydziale prawnym około 200 studentów postanowiło pozostać przez noc na sali wykładowej na znak protestu przeciwko wykładom prof. Jeze. Perswazje dziekana nie odniosły skutku. Policja otoczyła gmach aresztując 24-ech studentów poczem pozostali opuścili salę wykładową.

ZWYCIĘZCA W KOMBINACJI ALPEJSKIEJ

Niemiec Johann Pfnür, zwycięzca w slalomie, zdobył temsamem I-sze miejsce, w kombinacji alpejskiej i złoty medal.

Ubój rytualny niema nic wspólnego z przykazaniami Mojżesza

TRZEBA WYRUGOWAĆ TEN ŚREDNIOWIECZNY PRZEŻYTEK

Wobec poruszenia ostatnio w prasie i na terenie sejmu sprawy uboju rytualnego, pragnę zaznajomić czytelników **na czem polega metoda rytualnego uboju** i jakie są inne sposoby uboju zwierząt.

Zasadniczo sam ubój zwierząt należy uważać za zło konieczne i w jakikolwiek sposób ten ubój jest przeprowadzony, zawsze sumienie człowieka w abstrakcyjnem pojęciu będzie zaniepokojone. I dopóki człowiek będzie zmuszony do spożywania mięsa celem zdobycia koniecznego dla utrzymania życia białka mięsnego, dopóty kwestja uboju „humanitarnego" będzie aktualną. Skoro jednak godzimy się z samym faktem uboju zwierząt, to powinniśmy zwrócić baczną uwagę na to, **aby ubój był dokonany w sposób możliwie najbardziej humanitarny i higjeniczny.** Humanitaryzm uboju polega na **pozbawieniu zwierzęcia świadomości tego, co z niem robimy**, higjena uboju polega na spowodowaniu **zupełnego upływu krwi z ubitego zwierzęcia**, by przez to uczynić mięso jaknajmniej podatne na działanie drobnoustrojów, często chorobotwórczych dla człowieka. Z wyjątkiem uboju rytualnego wszystkie inne metody uboju zwierząt uwzględniają dwie czynności kolejno po sobie następujące, a to **ogłuszenie zwierzęcia i skrwawienie.**

Metoda rytualnego uboju nie uwzględnia ogłuszenia czyli pozbawienia zwierzęcia świadomości, i polega wprost na przecięciu naczyń szyjnych. Prawdopodobnie zwierzę po przecięciu naczyń — na skutek utraty krwi z mózgu — traci w niedługim czasie świadomość, mimo to **sam sposób wiązania zwierzęcia i kładzenia, a raczej rzucania na ziemię, uznać należy bezwarunkowo za nielicujący z duchem postępu i współczesnemi kierunkami humanitarnemi.** Powtóre akt walki organizmu zwierzęcego ze śmiercią, w sposób rytualny ubitego, chociażby odbywało się to nawet poza świadomością, robi na widzu **ogromnie przykre wrażenie.** Bowiem po przecięciu naczyń **zwierzę całe drga, rzuca się, podnosi głowę, rusza kończynami, charczy przeraźliwie, jakby odczuwało ból i błagało o pomoc.** Objawy te prawdopodobnie już są nieświadome, odruchowe.

Zniesienie uboju rytualnego nie naruszy przepisów talmudu

Zakazanie uboju rytualnego zupełnie nie godzi w religię żydowską. W przedmowie do piątego działu Talmudu wydanego po łacinie przez Surenhusius'a wyraźnie czytamy, że **przepisy, dotyczące rytualnego uboju nie są wydane przez Mojżesza, a więc nie są dogmatem religijnym, lecz są ustalone później przez uczonych żydowskich.** Dlatego więc dziwić się należy, że nawet inteligentna ludność żydowska uważa ubój rytualny za akt religijny i przywiązuje do tego tak wielką wagę.

Przeciw tej metodzie występują coraz częściej, ze względów tylko humanitarnych, towarzystwa opieki nad zwierzętami, poszczególni uczeni, a zwłaszcza fizjologowie i lekarze weterynaryjni. Już kilka lat temu zebrany we Wiedniu **kongres towarzystw opieki nad zwierzętami wypowiedział się bez zastrzeżeń przeciw rytualnemu ubojowi** i zaproponował ogłuszanie bydła prądem elektrycznym, a więc sposobem, przy którym jest wykluczona możliwość „śmiertelnego skaleczenia" zwierzęcia, o co tak żydowskiej ludności chodzi.

Nowoczesne sposoby uboju

O wiele lepsze i jeżeli można powiedzieć humanitarniejsze są metody uboju polegające na **wykrwawieniu zwierzęcia po poprzedniem ogłuszeniu.** Przy pomocy różnych przyrządów jak walka odurzającego, walka sprężynowego, maski rzeźnej, maski strzelającej powoduje się zniesienie świadomości zwierzęcia przez zniszczenie półkul mózgowych. Ten sposób odpowiada celowi o ile jest sprawnie wykonany. W ostatnich czasach coraz częściej jest stosowany — mojem zdaniem — **najlepszy sposób ogłuszania zwierząt zapomocą prądu elektrycznego.** Pierwszy wpadł na myśl ogłuszania zwierząt prądem elektrycznym prof. Leduc w Nantes, który ogłuszał początkowo małe zwierzęta. Celem przekonania się o działaniu prądu robił Leduc doświadczenie na sobie, używając do tego prądu o natężeniu 0.004 amp. i napięciu 30 Volt. Temi doświadczeniami dowiódł Leduc, że **prąd elektryczny wyłącza zupełnie czynność mózgu dużego, czyli powoduje stan bezświadomości**, bez wpływu na ważne dla życia ośrodki. Inni uczeni przeprowadzali doświadczenia Leduc'a na psach i zwierzętach dużych i stwierdzili, że **prąd elektryczny Leduc'a jest pierwszorzędnym środkiem nasennym.** Müller i Weinberger wykorzystali te doświadczenia dla praktyki rzeźnianej i po licznych doświadczeniach w rzeźniach wykazali, że prąd elektryczny Leduc'a działa bardzo łagodnie i powoduje tylko **głębokie oszołomienie u zwierząt.**

Jak odbywa się ubój w Poznaniu?

Już od roku **w rzeźni poznańskiej zaprowadzono z inicjatywy dyr. d-ra Klabeckiego aparaty elektryczne, służące do ogłuszania nierogacizny przed ubojem.** Aparat taki składa się z przetwornicy elektrycznej kabla i kleszczy. Przetwornica przerabia prąd o napięciu 110 Volt na prąd o napięciu 70 Volt, który jest przerywany 8 000 razy na minutę. Tak zmieniony prąd doprowadzony jest kablem do elektrod w kształcie kleszczy, które zwilżone roztworem soli kuchennej zakłada się na okolicę skroni lub nasady uczu zwierzęcia. Doprowadzenie prądu trwa 6 — 15 sekund. **Przy włączeniu prądu następuje momentalnie ogłuszenie zwierzęcia — prąd bowiem przechodzi** najkrótszą drogą przez głowę i mózg, powodując skurcz naczyń mózgowych i temsamem **dopływ krwi do mózgu zostaje wstrzymany.** — Zwierzę traci równowagę, pada i **leży niemal bez ruchu**, nie reagując zupełnie na bodźce zewnętrzne. Teraz dopiero **następuje bezboleśnie właściwy ubój**, to znaczy przecięcie naczyń krwionośnych. Podobnie postępuje się przy ogłuszaniu bydła rogatego, z tą różnicą, że jedną elektrodę przykłada się do okolicy grzbietowej a drugą do czoła. Doprowadzenie prądu trwa 30 — 45 sekund, co wystarcza, aby wprowadzić zwierzę na kilka minut w **stan bezprzytomności i znieczulenia.** Czas ogłuszenia kilkuminutowy wystarcza w zupełności do wykonania właściwego aktu uboju, to jest przecięcia naczyń szyjnych.

Z powyższego wynika że **ubój rytualny jest ubojem stojącym w sprzeczności z dzisiejszemi pojęciami i dążnościami humanitaryzmu i bez żadnych przeszkód winien być zastąpiony nowoczesnemi zdobyczami techniki ubojowej.**

Dr. Stanisław Święch
lek. wet.

TREŚĆ PROJEKTU POS. PRYSTOROWEJ

Wniesiony przez pos. Prystorową projekt ustawy o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach brzmi jak następuje:

Art 1. Przy uboju w rzeźniach publicznych i prywatnych bydło rogate świnie owce kozy konie osły muły i psy powinny być ogłuszone przed wykrwawianiem. Przepisy niniejsze nie mają zastosowania w nagłych wypadkach, kiedy ogłuszenie jest niewykonalne

Art. 2 Zwierząt nie wolno wprowadzać na miejsce uboju przed zupełnem ukończeniem przygotowań potrzebnych do natychmiastowego uboju zwierzęcia Wykrwienie przy uboju można rozpocząć dopiero po całkowitem ogłuszeniu zwierzęcia. Nie wolno oprawiać zwierzęcia przed stwierdzeniem jego śmierci

Art 3 W rzeźniach publicznych i prywatnych zabrania się dokonywania w obrębie rzeźni i chłodni mięsnej innego dzielenia tuszu zwierzęcego jak na dwie podłużne połowy.

Nie dotyczy to tuszu zwierzęcego, przeznaczonego do przerobienia w tej samej rzeźni, w której dokonano uboju Wyprowadzenie z rzeźni jakoteż wszelki transport (oddawanie przyjmowanie oraz wykonanie transportu) poza obrębem rzeźni tuszu mięsnego surowego dzielonego inaczej jak przewiduje ustęp 1-szy art. 3 jest zabronione Nie dotyczy to transportu mięsa wieprzowego oraz na cele konsumcyjne we własnych gospodarstwach domowych oraz zakładach gastronomicznych

Pozostałe artykuły głoszą że szczegółowe przepisy dotyczące sposobu uboju zwierząt wyda w drodze rozporządzenia minister rolnictwa. Pozatem kto wystąpi przeciw przepisom niniejszej ustawy ulegnie karze aresztu do 3 miesięcy lub karze grzywny do 3000 zł lub obu karom łącznie Orzecznictwo należeć będzie do władz administracyjnych

Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1937 roku z wyjątkiem województwa śląskiego na obszarze zaś tego województwa może wejść w życie dopiero po uchwaleniu przez Sejm Śląski ale nie wcześniej niż przed 1/I 1937 roku.

KABINA Z ROBOTNIKAMI RUNĘŁA W GŁĄB RZEKI

Niesamowity wypadek przy budowie mostu na Sekwanie

Paryż, 12. II. — Niesamowita katastrofa wydarzyła się w Paryżu. Trzej robotnicy zamknięci w kabinie dźwigu, wpadli podczas pracy nad poszerzeniem mostu Carrousel do Sekwany. Jakkolwiek stracono nadzieję wydobycia ich żywych, akcja ratunkowa jest w toku.

Wypadek zdarzył się przy zakładaniu liny do dźwigu, który miał dostarczać materjał budowlany przez Sekwanę. Lina ta zawieszona została na dwóch potężnych słupach, z których jeden załamał się nagle, właśnie w chwili, gdy kabina dźwigu znajdowała się o 30 metrów od brzegu rzeki. Zawezwana straż ogniowa przystąpiła natychmiast od akcji ratowniczej.

Na dno Sekwany opuszczono nurka, który nie mógł jednak otworzyć kabiny, gdyż skutkiem swego ciężaru, wynoszącego około 6 ton, zanurzyła się głęboko w rzecznym mule. W ciągu godzin popołudniowych próbowano przystąpić do wyciągania kabiny zapomocą holownika. (PAT).

Niezwykłe echa procesu Rity Gorgonowej

DR. ŻMIGROD ... KIEROWNIKIEM PROWIANTURY ABISYŃSKIEJ

Sąd nie umie odnaleźć miejsca pobytu Erwina Gorgona

KRAKÓW, 12. II. — Jeden z dzienników tutejszych przytacza dzisiaj ciekawe informacje związane z głośnym procesem p. Rity Gorgonowej. Oto one:

Mniej więcej przed rokiem głośna była w Warszawie sprawa kierownika Zakładu badania żywności dra Żmigroda, który „zasłynął" na procesie Gorgonowej w Krakowie, kiedy to występował ze swojemi „naukowemi tezami", starając się zbić opinje wybitnych rzeczoznawców krakowskich. Pewnego dnia dr Żmigrod zniknął z Warszawy i przepadł bez śladu Rodzina przypuszczając, że zaszedł wypadek, zwróciła się o pomoc do władz śledczych.

Początkowo przypuszczano, że Żmigrod ukrył się u krewnych na prowincji. Poszukiwania jednak nie dały rezultatu

Tymczasem przed kilku dniami władze śledcze otrzymały konkretne informacje, że dr Żmigrod przebywa... w Abisynji w Addis Abebie, jako kierownik prowianturu armii abisyńskiej. Żmigrod uciekł z Warszawy do Paryża i tam zawarł znajomość z jakimś krewnym negusa, który, po wypowiedzeniu wojny wyruszył do swojego kraju zabierając ze sobą Żmigroda. W Abisynji Żmigrod zmienił nazwisko i otrzymał podobno szlachecki tytuł abisyński.

Treść drugiej informacji jest następująca: W sądzie okr. cywilnym we Lwowie wznowiony został w poniedziałek wlokący się od lat proces o ustalenie nieślubności pochodzenia córki Gorgonowej, Krystyny, zwanej „Kropelka".

Jak donosiliśmy, proces alimentacyjny przeciw arch. Henrykowi Zarembie może być podjęty dopiero po sądownem stwierdzeniu że ojcem Kropelki nie jest mąż Gorgonowej, Erwin. Miejsce pobytu tego ostatniego nie jest znane a poszukiwania konsulatów polskich w Ameryce nie dały rezultatu. Jak wiadomo, w okresie śledztwa przeciwko Gorgonowej o zamordowanie śp. Lusi Zarembianki otrzymał sędzia śledczy Kulczyński dwa listy od Gorgona, przyczem na kopertach podał on swój adres w Stanach Zjednoczonych. Pisma wysyłane do Gorgona na ten adres, powróciły spowrotem, jako niedoręczone.

Przesłuchany na rozprawie poniedziałkowej kurator Kropelki adw. dr. Axer, potwierdził powyższe szczegóły i podał, że nie wiedzy Erwinowi Gorgonowi jest wiadome przyjście na świat potomka, noszącego formalnie jego nazwisko.

Wezwany na rozprawę arch. Zaremba przesłał pismo z Krakowa, usprawiedliwiające niemożność zjawienia się na termin. Rozprawę ponownie odroczono Jak z powyższego widać, proces o ustalenie nieślubności pochodzenia Kropelki posuwa się żółwim krokiem.

2596 lat tradycji. W Japonji uroczyście obchodzono 2.596-tą rocznicę wstąpienia na tron pierwszego cesarza Dżimmau. W uroczystościach wzięło udział przeszło 10 milj. osób.

Rozruchy na greckiej wyspie. Na wyspie greckiej Mytiline bezrobotni zdemolowali szereg piekarń. Policja i wojsko usiłowały rozproszyć tłumy bezrobotnych, lecz bez skutku. Bezrobotni zmusili oddziały policyjne do schronienia się na podwórzu gmachu gimnazjum, poczem zaatakowali więzienie, by uwolnić 7 aresztowanych towarzyszy.

List z pogróżkami do prezydenta. Były porucznik armji Stanów Zjednoczonych Bashein został skazany na 2 lata więzienia za napisanie listu z pogróżkami do prezyd. Roosevelta. Bashein pisał w swoim liście: „Jestem zrozpaczony, nie mam pracy. Zbombarduję pańską siedzibę". Oskarżony oświadczył w sądzie, że pisał list w stanie depresji i nie pamięta treści pisma.

Proces dewizowy przeciw szarytkom. — Berlińska izba karna wydała wyrok w procesie dewizowym, toczącym się od 14 dni przeciw szarytkom kongregacji wrocławskiej Główna sekretarka klasztoru siostra Koschig została skazana na trzy i pół lat ciężkiego więzienia oraz 56.000 mk. kary pieniężnej dwie inne na 1½ roku więzienia oraz 11.000 mk. kary. Pozatem konfiskacie uległy obligacje, wartości 80 tys. guldenów holenderskich, stanowiące własność klasztoru szarytek.

Nabożeństwo w Warszawie w rocznicę koronacji Piusa XI

Warszawa, 12. b. m. Dzisiaj o godzinie 10-tej przedpołudniem odbyło się w katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo celebrowane przez ks. kardynała Kakowskiego z okazji rocznicy koronacji papieża Piusa XI. Na nabożeństwie obecni byli P. Prezydent R.P., członkowie Rządu z premjerem Kościałkowskim na czele, korpus dyplomatycznym z pronuncjuszem ks. kardynałem Marmaggim i t.d. Licznie zgromadzili się również wierni. (M.)

Okręty toną

Puck, 12. II. Po stronie granicy niemieckiej w miejscowości Weisenberg, miało w nocy morze wyrzucić jakiś statek na mieliznę. Bliższych szczegółów narazie brak.

Ankona, 12. II. Parowiec hiszpański „Rita Garcia" o wyporności 3.000 ton zatonął w odległości kilku mil angielskich od portu. Powodem katastrofy była silna burza na morzu Adrjatyckiem, trwająca już drugi dzień. Obecnie czynione są wysiłki dla uratowania załogi.

Zatonął również na wybrzeżu Abruzzów statek sowiecki. Załogę uratowano. (PAT.)

28 kobiet w nurtach rzeki

Ellore (Indje brytyjskie), 12. II. Wskutek zatonięcia promu 28 kobiet zginęło w nurtach rzeki.

„Nasz Przegląd" skonfiskowany

Warszawa, 12. II. Gazeta „Nasz Przegląd" z dnia wczorajszego została przez komisarjat rządu skonfiskowana.

Gdańsk utrudnia dzieciom polskim naukę w języku ojczystym

GDAŃSK, 12. II. — Na podstawie porozumienia polsko-gdańskiego w dn. 18 września 1933 r. polska Macierz szkolna rozwija corocznie akcję mającą na celu przeniesienie dzieci polskich z gdańskich szkół powszechnych do szkół z językiem wykładowym polskim.

Polska Macierz szkolna podjęła tę samą akcję również i w tym roku, zauważono jednak, że nauczyciele niemieccy, zwłaszcza na wsi, zmuszają rodziców polaków pod groźbą represyi gospodarczych do wycofania swoich wniosków, żądających przepisywania dzieci do szkół polskich.

ZMIANY OSOBOWE W MINISTERSTWIE SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Z Warszawy donosi (Iskra): Do centrali ministerstwa spraw zagranicznych odwołani zostali p. Wacław Knoll, dotychczasowy sekretarz poselstwa Rzplitej w Biologrodzie, p. Witold Kołankowski, konsul generalny w Medjolanie, p. Wacław Białokur, sekretarz poselstwa w Wiedniu, p. Roman Kwiecień, konsul w konsulacie generalnym w Nowym Jorku oraz dr Mieczysław Marchlewski, konsul generalny w Królewcu. Konsul Rzplitej w Winnipeg i. Jan Pawlica mianowany został kierownikiem konsulatu generalnego w Ottawie na miejsce konsula generalnego Jerzego Adamkiewicza, odwołanego do centrali.

PRZENIESIENIE WOJEWODY STANISŁAWOWSKIEGO.

Z Warszawy donosi (M): Dotychczasowy wojewoda stanisławowski, p. Zygmunt Jagodziński, przeniesiony został do centrali M. S. W. w Warszawie. Pełniącym obowiązki wojewody stanisławowskiego mianowany został dotychczasowy wicewojewoda pomorski, p. Mieczysław Starzyński.

Wojewoda Starzyński pełnił dawniej obowiązki naczelnika wydziału bezpieczeństwa w urzędzie wojewódzkim we Lwowie.

P. WICEMINISTER STANISZEWSKI POWRACA NA STANOWISKO DYREKTORA BANKU ROLNEGO.

Z Warszawy donosi (Iskra): Ostatnio pojawiły się w prasie wzmianki o objęciu przez podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu, p. Władysława Staniszewskiego prezesury Państwowego Banku Rolnego

Wiadomość ta jest nieścisła, p. wiceminister Staniszewski bowiem nie obejmuje stanowiska prezesa Banku, na którem nadal pozostaje p. Seweryn Ludkiewicz, lecz powraca na dawne swe stanowisko naczelnego dyrektora Banku Rolnego, z którego był urlopowany na czas pełnienia funkcji podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu.

ŻYCIORYS WICEMIN. SOKOŁOWSKIEGO.

Wiceminister Mieczysław Sokołowski urodził się w 1889 roku. Po ukończeniu wydziału prawno - ekonomicznego uniwersytetu w Moskwie, poświęcił się pracy naukowej. W 1922 roku wstępuje do służby państwowej w charakterze kierownika referatu niemieckiego w M. P. i H. W 19[illegible] roku mianowany zostaje radcą handlowym przy poselstwie R. P. w Berlinie, wreszcie w 1927 r. obejmuje departament handlowy M. P. i H., na którem to stanowisku pozostaje do chwili obecnej.

W czasie swej długoletniej służby państwowej p. wiceminist. Sokołowski dał się poznać jako wybitny znawca polskich i międzynarodowych stosunków gospodarczych.

Przy jego bezpośrednim udziale w charakterze kierownika delegacji zostały zawarte przez Państwo Polskie niemal wszystkie ważniejsze traktaty handlowe.

W omłocie

Polski radjoreporter nadaje nam z Garmisch Partenkirchen przebieg emocjonującej sztafety narciarskiej 4 × 10 kilometrów. Na 16 państw trzyma się Polska od początku na szóstem lub siódmem miejscu, ale, sympatyczny zresztą, sprawozdawca usiłuje nas przekonać że jest to ogromny sukces. Zgoda na to, że trzy państwa skandynawskie są klasą zamkniętą; dlaczego jednak mówić o wielkim sukcesie, gdy mamy przed sobą Włochów, Czechów i Niemców, a więc kraje, którym w sportach zimowych możemy i powinniśmy dorównać?

Gdy biegną Niemcy — speaker zmienia ton: z 10-go miejsca w pierwszym przedbiegu wysforowali się na szóste. O, Niemcy zawsze — dodaje — umieją w ostatniej chwili zdobyć się na decydujący wysiłek!

To prawda. Dlaczego, u licha, nam nie dostaje tej wytrwałości? Gramy w futbol — strzelają nam gola w ostatniej minucie, gramy w hokeja — zdobywamy sobie punkt zapóźno, czy też mamy pecha do sędziego, robimy deflację już piąty rok i nie możemy jej skończyć...

Tak oto od słów radjosprawozdawcy doszło się do refleksyj na temat jednej z naszych organicznych wad: braku systematyczności wysiłku i tężyzny woli.

*

Niejednokrotnie na łamach prasy, a ostatnio również z trybuny sejmowej, zwracano uwagę na stosunek naszego Ministerstwa spraw zagranicznych do prasy. Chwilami wydaje się, że główny wysiłek referentów prasowych tego urzędu polega na informowaniu prasy jak najpóźniej, lub nawet na niepodawaniu informacyj zupełnie. Klasyczny przykład tych niezrozumiałych i niczem nieuzasadnionych przemilczeń to wizyty prywatne czy półprywatne wybitnych osobistości Trzeciej Rzeszy w Polsce. Tak więc, gdy w ub. roku bawił w Małopolsce u p. Potockiego p. Ribbentropp M. S. Z. nie udzielało żadnych informacyj, nadmiernie w ten sposób akcentując całkowicie prywatny charakter wizyty. Dlaczego jednak nawet zaproszenia na polowania reprezentacyjne są traktowane z taką dyskrecją?

Gdy przed kilkoma dniami jako pierwsi, bodaj, z całej prasy polskiej podaliśmy własną informację o możliwości przyjazdu premjera Göringa, daremnie szukało się potwierdzenia lub dementi w M. S. Z. i w ambasadzie niemieckiej.

Dlaczego? Co zyskuje M. S. Z. na tem ograniczaniu kontaktu z prasą? Conajwyżej mnożą się wiadomości nieścisłe, pogłoski i domysły. Sądzimy, że większe docenianie prasy, jako instrumentu propagandy nietylko zagranicznej ale i wewnętrznej — czego domagał się poseł Stpiczyński — wyszłoby na korzyść naszemu urzędowi do spraw zagranicznych.

Przez okienko humoru

Skutek ,gdy korpulentna narzeczona chce zaimponować wybranemu swą „małą“ nóżką.

NIE WYSTARCZY

— Proszę bardzo — zwraca się Kapuściński do nieznajomego pana, wchodzącego do pokoju i wskazuje na krzesło.

— Dziękuje uprzejmie — odpowiada przybyły. — Tylko, że jedno krzesło napewno nie wystarczy. Jestem komornikiem.

OSZCZĘDNY WDOWIEC.

W teatrze grają niezwykle wesołą komedję. Publiczność zaśmiewa się. Tylko jedyny pan, siedzący w dalszych rzędach, płacze rzewnemi łzami.

— Panie, taka komiczna sztuka i pan płacze? — pyta zdumiony sąsiad.

— T a a ą k... — odpowiada jegomość przez łzy. — Żona mi dziś nagle umarła...

— To dlaczego pan przyszedł do teatru?

— Bo jeszcze wczoraj bilet kupiłem!

RZEWNA PAMIĄTKA

— Czy ten medaljonik który pani nosi na szyi, zawiera w sobie jakąś pamiątkę?

— Tak, lok włosów mego męża.

— Czy mąż pani nie żyje?

— Żyje, ale jest łysy.

GENEALOGJA.

— Co to są przodkowie? — pyta mały Józio tatusia.

— Ja jestem twoim przodkiem następnie dziadzio i tak dalej.

— Aha — odpowiada Józio po chwili namysłu — ale w takim razie dlaczego ludzie tak chwalą się swymi przodkami?

W straszliwym wysiłku buduje włoski robotnik

drogę, która dziś służy wojnie, a jutro - cywilizacji

Asmara, w lutym 1936 r.

Czy to jadąc samochodem z Asmary do Massaua, czy też udając się na zajęte przez wojska włoskie terytorja — spotyka się ich na każdym niemal kroku. Spotyka się inna armję — **armję bez karabinów i mitraljez — armję, uzbrojoną w taczki, łopaty i oskardy**— armję, która pomimo owego uzbrojenia w wojnie włosko-abisyńskiej oddaje ogromne usługi, bez której wszelka akcja włoska w Afryce Wschodniej byłaby niemożliwa i zgóry skazana niepowodzenie.

Mowa tu **o armji robotników, budujących szosy**, mowa o robotnikach włoskich. Są ich w Afryce **mnogie tysiące**, a przyszły historyk owej wojny, która najbardziej bodaj poruszyła świat ze wszystkich wojen kolonjalnych — będzie musiał właściwie ocenić ich zasługi.— Dzięki robotnikom włoskim przerywującym bezdroża afrykańskie, olbrzymia armja włoska jest należycie zaopatrzona, dzięki nim umożliwione zostało sprawne zaopatrzenie frontu, dzięki nim pierwsze linje włoskie nie odczuwają braku amunicji, dzięki nim wreszcie bracia ich — żołnierze włoscy nie zaznają głodu i braków.

W barakach i szałasach słychać śpiew

Gdy jedzie się szosami, które budują w pocie i trudzie wśród dziewiczych, nieraz — zdawałoby się — niedostępnych terenów — co kilkaset metrów spotyka się ich przy pracy. Umacniają zbudowane już drogi, usuwają rzucone prowizorycznie naszutrowanie i kładą asfalt na nieznającą go dotąd ziemię, lub pokrywają odcinki szosy bitumina.

Wszyscy w ochronnych hełmach tropikalnych — często półnadzy do pasa — o silnych torsach, na bronz spalonych nielitościwem słońcem — przerywają na chwilę swą pracę i witają mknące samochody podniesionemi spracowanych rąk. **Mieszkają w małych namiotach i szałasach, lub w zbitych pospiesznie z desek barakach**, ciągnących się tuż przy drogach, które budują. Przy każdej takiej grupie namiotów czy baraków mieści się zwykle **sklepik z konserwami mięsnemi i owocowemi, z piwem i orzezwiającemi napojami.** Przejeżdżając wieczorem mimo ich skromnych pomieszczeń, słyszy się często ich **chóralne śpiewy** lub dźwięki gramofonu, zawleczonego wgłąb Afryki. Znużeni całodzienną pracą — zabawiają się, jak umieją i jak mogą, gasząc swą tęsknotę za krajem macierzystym i za rodzinami.

20 złotych dziennie

Robotnicy włoscy, udający się do Afryki Wschodniej, podpisują **sześciomiesięczne kontrakty.** Ze względu na morderczą, niszczącą pracę w afrykańskim klimacie **płace są stosunkowo bardzo wysokie.** Robotnik, pracujący na płaskowyżach, gdzie warunki klimatyczne są lżejsze, otrzymuje dziennie 25 lirów, w tropiku zaś — w upalnych ponad miarę nizinach i w buszu afrykańskim — **40 lirów dziennie** (niespełna 20 zł). Skoro weźmiemy pod uwagę te stawki zrozumiemy dlaczego — między innemi — koszty afrykańskiej wyprawy są tak wysokie. Z dniówki robotnik włoski musi opłacić **jedzenie i ubezpieczenie, co wynosi dziennie około 5 lirów.** Reszta jest jego **czystym zarobkiem.** Aprowizacja naturalnie liczona jest więcej, niż półdarmo.

Organizacyjnie robotnicy włoscy podzieleni są na centurje, pozostające pod komendą oficerów inżynierji wojskowej. W miarę potrzeby centurje te łączą się w większe ekipy. Obok centuryj robotniczych w okolicach przyfrontowych pracują saperzy, których wysiłek jest również godny podziwu.

Wysokie stawki dzienne, jakie pobiera robotnik włoski w Afryce stają się zrozumiałe, skoro weźmie się pod uwagę warunki, w jakich robotnicy wykonują swe zajęcie.

Piekielne warunki pracy

Jedni z nich wśród gór, kotlin i przepaści **ryć muszą poprostu drogi tam, gdzie jeszcze niedawno nie śniło się nikomu, by można było przeprowadzić automobilową szosę**, przez którą dniem i nocą przeciągać będą kolumny ciężarowych samochodów, obładowanych towarami. Biją oskardy o kamienistą opokę, każdy metr, każdy decymetr drogi trzeba — zda się — **pazurami wyorywać w skalistym gruncie**, trzeba rozsadzać minami oporne skały. A nadewszystki **trzeba się spieszyć.**

I oto tam, gdzie pleni się wśród poszarpanych gór niskopienny kaktus, gdzie nędzna roślinność pokrywała zbocza, powstaje droga — mocna, dobra szosa o karkołomnych przeważnie zakrętach, ale z tego znowu nic sobie nie robią doskonali włoscy szoferzy, którym każda żonglerka zwyczajna.

Ileż wysiłku kosztuje każdy metr takiej szosy! W dzień upał spala i pot wyciska z czoła — na wysokościach ponad dwa tysiące metrów **brak tlenu osłabia i niszczy płuca i serce** — a w nocy do namiotów robotników wkrada się dojmujący chłód, przed którym trudno się obronić.

Drudzy pracują w tropiku. Trzebią busz abisyński i przecinają go szosami. W klimacie, o którym sądzono, że europejczyk może w nim zaledwie wegetować, nietylko żyje, ale wykonują najtrudniejszą fizyczną pracę jaką sobie można wyobrazić. Przerzucają mosty przez wyschłe koryta rzek, dziś wyschłe, w porze deszczowej rwące wartkim potokiem wezbranych wód. Na rzece Mareb wznoszą wielki most żelaznej konstrukcji.

Tu duszny upał nie daje im wytchnienia ani w dzień, ani w nocy. A oni pracują. Pracują w godzinach południowego skwaru, gdy słońce praży piekielnie, gdy w puszczy zamiera życie, gdy owady, uznojone spieką, kryją się jakichś, sobie tylko wiadomych kryjówkach, gdy szuka cienia wszelka żyjąca istota, gdy panuje cisza w tych krainach wiecznego słońca, gdy nawet ptak odpoczywa i rzadko tylko — spłoszony czemś — podrywa się z gałęzi, zakołysze się zachybocze, uderzy skrzydłami, by znowu opaść i zaszyć się w cieniste zarośla...

Pracują nawet wtedy, bo wiedzą, że każda godzina jest droga dla Italji. Pracują, a przytem **mają zawsze uśmiech dla tych, którzy mijają ich w autokolumnach, korzystając z ich pracy.** Pomimo tak ciężkich warunków, pomimo, że klimat zbiera wśród nich liczne ofiary — panuje wśród nich godny podziwu nastrój patriotyzmu i entuzjazmu. Ta wojna — to ich wojna. Oni dobrze wiedzą, poco tu przyszli wbrew całej Europy.

M. R.

Hallo! Hallo! Polskie Radjo Poznań!

10 minut pobytu w pokoju speakera

przekonywa nas o trudach tej odpowiedzialnej pracy

Świeżo ukończony **konkurs na speakerkę**, ogłoszony przez rozgłośnię poznańską Polskiego Radja, wywołał duże zainteresowanie. Jak pisaliśmy, kandydatek zgłosiło się mnóstwo. Już na pierwszej próbie okazało się, że większość musi odpaść z braku odpowiednich warunków. Ale i już wtedy podniosły się głosy niezadowolenia, że eliminacja nie była rzekomo sprawiedliwie przeprowadzona. Pisaliśmy już o tem na łamach naszego pisma dwukrotnie.

Ażeby sprawdzić słuszność tych narzekań, udaliśmy się do dyrekcji rozgłośni poznańskiej, gdzie p. dyr. dr. Kosidowski udzielił nam chętnie wszelkich wyjaśnień.

Największą zaletą dobrej speakerki jest **radjofoniczny głos** i odpowiednia **dykcja.** To też pierwsza eliminacja odbyła się wyłącznie pod kątem tych dwu warunków. Wyrok komisji musiało być bezapelacyjny; nic nie jest w stanie zmienić brzmienia głosu a poprawianie dykcji wymaga kilka lat pracy. Nie mogło więc być mowy o poprawieniu wymowy w ciągu kilku ćwiczeń, jak to sobie niektóre odrzucone kandydatki wyobrażały.

Dopiero druga próba eliminacyjna, która odbyła się w piątek, 7 lutego, stawiła przed kandydatkami szereg dalszych wymagań. A więc należało wykazać się umiejętnością czytania tekstu literackiego i to zarówno prozy jak wiersza. Dalej trzeba było tłumaczyć program radjowy z polskiego na język francuski i to bez pomocy słownika. Największą bodaj trudność sprawiło opowiadanie jakiegoś zdarzenia na zadany temat. Np. okoliczność taka: podczas trwania audycji wybucha nagle pożar w jednym z naszych zakładów przemysłowych, zawalił się dom lub coś w tym rodzaju. Obowiązkiem speakerki jest poinformować natychmiast radjosłuchaczy o niezwykłem tem wydarzeniu. Rzecz wymaga więc pewnych zdolności improwizatorskich.

Próbę tę spośród 48 ukończyło pomyślnie 7 pań. W sobotę, 8. bm. odbyła się trzecia zrzędu eliminacja, z której zwycięsko wyszły dwie panie. Ponieważ **szanse ich są zupełnie równe**, zostały obydwie przyjęte na miesięczny okres próbny. Po upływie tego terminu okaże się ostatecznie, której z nich przypadnie palma zwycięstwa. Jak więc widzimy, eliminacja była przeprowadzona w sposób niezwykle dokładny i żmudny. Wszelkie narzekania na powierzchowność prób są w zupełności nieuzasadnione.

Praca speakera nie kończy się na samem tylko zapowiadaniu do mikrofonu, jak to przypuszcza większość radiosłuchaczy. Ośmio - godzinny dzień pracy wypełniony jest po brzegi zajęciami.

„Królestwem“ speakera jest jego studio, mały kwadratowy pokój, do którego wstęp jest „bezwzględnie zabroniony“ dla wszystkich nieupoważnionych. Okna zasłonięte grubemi, filcowemi okiennicami i podwójne drzwi izolują dostatecznie od hałasów z zewnątrz. Wzdłuż ścian piętrzą się półki z kartotekami i błyszczą stosy płyt gramofonowych.

Zaczyna się właśnie koncert południowy. Jedna z kandydatek na speakerkę czuwa przy mikrofonie, ażeby w porę zacząć audycję. Jeszcze minuta. Tymczasem warszawska „skrzynka techniczna przedłuża się. Słyszymy jak „czyścić“ plamy, sklejać rozbitą porcelanę“ a tu czas uchodzi. Już dwie minuty spóźnienie. Zaczynam się denerwować; czekanie staje się coraz bardziej naprężone. Nareszcie Warszawa skończyła. Speakerka poznańska wita radiosłuchaczy pogodnem „hallo, hallo“ i zapowiada swobodnie walc Straussa. Nikt nie domyśla się nawet niespokojnego napięcia, jakie przed chwilą panowało w studio. — Stoję się zupełnie zrozumiałem, że speaker może mieć tremę. Program naszych stacyj prowincjonalnych stale jest przeplatany audycjami ogólno - polskiemi z Warszawy. Bardzo często się zdarza, że audycja z Warszawy naprzykład transmisja koncertu przedłuża się o kilka minut. Stacja lokalna waha się, czy przerwać transmisję, czy obciąć własny program, bo przesuwać go dowolnie w czasie nie można. Również artyści lokalni napędzają nieżada kłopotu speakerowi. Nigdy nie wiadomo, czy skończą w porę. A już najgorzej ze słuchowiskami.

Speaker najchętniej operuje płytami. Nie spóźniają się, wiadomo zgóry ile minut i sekund trwa ich nagranie. Długość poszczególnych audycyj mierzy się stoperem. Speaker musi bowiem codziennie sporządzać dokładne sprawozdanie z wykonanego programu. Na miesiąc powinno wypaść 62 procent muzyki, resztę mogę wypełnić audycje mówione. Od ilości stacjo - minut zależy też wysokość zapłaty „artystów i prelegentów“. Speaker prowadzi pozatem kartoteki poszczególnych artystów, które umożliwiają sprawdzenie programów, jakie artysta wykonał dawniej przed mikrofonem. Nie wolno bowiem powtarzać się! — Tak więc lista obowiązków speakera wydłuża się stale. A tu nie wolno być zmęczonym ani nieuważnym, mimo, że w kwadratowem studio jest duszno a latem z filcowych ścian bije żar nie do zniesienia. (en).

Nie możemy w to uwierzyć!...

Podwyższenie opłat rowerowych jest absurdem

Zdumienie bezsilne dusi społeczeństwo, skoro widzi się poczynania i pomysły biurokracji. **Ostatnio słyszy się coraz głośniej o wprowadzeniu podwyższonej opłaty od rowerów. Od dnia 1 kwietnia br. ma podobno opłata za kartę rowerową wynieść 18 zł. rocznie od roweru robotniczego a 40 zł od roweru t. zw. luksusowego.** Pogłoski te są coraz głośniejsze i coraz bardziej niepokojące, czas je podnieść publicznie, by albo te plotki jako bezpodstawne sprostować, albo też publicznie dowiedzieć się co sądzi opinia całego kraju o sięganiu do takich źródeł podatkowych jak tego rodzaju podwyższona opłata rowerowa. **Pomysł wprowadzenia takiego haraczu na posiadacza roweru jest tak nieżyciowym**, że w głowie nie chce się mieścić że znalazł się jeszcze ktoś kto podszepnął myśl o stworzeniu specjalnego źródła dochodu z podatku „rowerowego“.

Czy autorzy tego pomysłu nie zdają sobie sprawy z tego, że rower jest naprawdę stworzony dla człowieka najbardziej „szarego“ i że wygodniejsze udanie się do pracy na rowerze nie może być uważane za zbytek.

Rower powinien nadal służyć jaknajszerszym masom, powinien znaleźć poparcie w miarodajnych sferach, jako środek najtańszej lokomocji dla mas. Poparcie to winno się uwydatnić przez wprowadzenie minimalnych wprost opłat za karty rowerowe.

Czy autorowie tego pomysłu nie zastanowili się **skąd ma robotnik zarabiający po 1—2 zł. dziennie wziąść 18 zł. na opłacenie tego podatku?**

Obecnie można się domyśleć jaka będzie reakcja tych szarych ludzi...?

Robotnik rzuci rower w kąt lub będzie jeździł bez karty rowerowej, **będzie się narażał na polowania urządzane na niego przez władze administracyjne**; nie zapłaci nigdy owych 18 zł i nigdy nie wybaczy biurokracji tego rodzaju pomysłów, które pozbawiają go minimum wygody, w jego ciężkiej walce o życie.

Dochodu podatek taki nie da żadnego lub bardzo minimalny, wprowadzi wiele rozgoryczenia i bezwarunkowo zabije przemysł i handel rowerowy.

O tem powinny pomyśleć b. poważnie czynniki miarodajne.

I. H.

Polska w przekroju

Rekord ruchu pasażerskiego w porcie gdyńskim

Urząd Morski podaje statystykę ruchu pasażerskiego w porcie gdyńskim za r. 1935. Wyniósł on rekordową nienotowaną dotychczas liczbę 25 tys. osób z czego 10.400 przyjezdnych i 14.516 odjeżdżających. Największą ilość pasażerów zanotowano między Gdynią i Stanami Zjednoczonemi, mianowicie 7038 osób. Ożywienie ruchu pasażerskiego przez port gdyński w r. ub. przypisać należy uruchomieniu nowego motorowca „Piłsudski", oraz organizowaniu licznych wycieczek turystycznych przez linję Gdynia - Ameryka.

Nawałnice niszczą brzeg morski

PUCK, 12. II. — Gwałtowna nawałnica śnieżno-gradowa, połączona z huraganowa wichura z północy, jaka szalała przez zgóra dwie doby na morzu polskiem, ustała. Wiatr dmie jeszcze ze wschodu. Morze jest nadal ogromnie wzburzone.

Niektóre wydmy półwyspu bardzo ucierpiały, lecz w czasie największego nasilenia huraganu spodziewano się jeszcze większych szkód, które na szczęście są minimalne. Zasypane są tylko ujścia rzek Piaśnicy, Czarnej wody i kanałów odpływowych z łąk pomiedzy Karwią i Debkami, co się zwykle zdarza podczas wielkich nawałnic od strony północnej. Ujścia zasypane są piaskiem wydmowym, niesionym przez huragan.

Po stronie granicy niemieckiej w miejscowości Weisenberg, miało w nocy morze wyrzucić jakiś statek na mieliznę. Bliższych szczegółów narazie brak.

Śmierć w wannie

Z Warszawy donoszą: 26 letnia Aurelja Guderska, lekarz medycyny, zamieszkała jako sublokatorka przy ul. Chmielnej zmarła podczas kąpieli. Tajemniczy ten wypadek miał przebieg następujący:

Około północy, gdy w pokoju kąpielowym nie było słychać żadnych szmerów, ani plusku wody, zaniepokojna służąca zawiadomiła właściciela mieszkania. Ponieważ na usilne dobijanie nikt nie odpowiadał, niezwłocznie wyważono drzwi.

Dr. Guderską znaleziono bez życia w wannie napełnionej wodą. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć z nieustalonej przyczyny. Istnieje przypuszczenie, że dr. Guderska dostała ataku sercowego, lub też zatruła się gazem świetlnym. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja.

Sprawcy rabunku kolektury Langera schwytani

Jak donosiliśmy w styczniu trzech bandytów wtargnęło do kolektury Loterji Państwowej na Pradze i po steroryzowaniu kasjerki oraz skrępowaniu jej łańcuchami, bandyci dokonali rabunku. Policja po pewnym czasie aresztowała wśród świata przestępczego Pragi Leonarda Bogdańskiego, w którym kasjerka poznała jednego ze sprawców napadu, który wiązał ją sznurem i łańcuszkami.

Przy Bogdańskim znaleziono rewolwer. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja wykryła istny arsenał broni i narzędzi złodziejskich. Bogdański przyznał się do winy, potem łatwo już było odnaleźć wspólników Koszubę i Palwe. Jak się okazało, bandyci zachęceni powodzeniem przygotowywali drugi napad na urząd Pocztowy przy Stalowej. Napad na Urząd Pocztowy miał być dokonany w identyczny sposób, jak na kantor Langera. Cała trójka z napadem zwłóczyła z dnia na dzień, oczekując na większą ilość gotówki, która miała nadejść do Urzędu Pocztowego. — Wszystkich osadzono w więzieniu.

Chłopiec sprzedany za 100 złotych

Warszawa, 12. II. W tych dniach do jednego ze schronisk w Warszawie przyprowadzono małego chłopca, który oświadczył, że ma na imię „Piotruś". Innych danych o sobie nie mógł podać.

Jak się okazało, malec ten został zatrzymany podczas obławy w Toruniu. Dalej ustalono, iż chłopiec przebywał pod „opieką" cyganki Weroniki Jagody, którą aresztowano. Badana cyganka oświadczyła, że dostała „Piotrusia" przed dwoma laty w podarunku od swego kochanka, również cygana, Romana Ćwieka. Ten zaś badany skolei zeznał, iż... kupił chłopca za 100 złotych od jakiegoś karczmarza spod Warszawy.

Na tej zasadzie przesłano chłopca do Warszawy, do dyspozycji władz śledczych, które prowadzą dalsze badania, aby ustalić kim jest chłopiec i w jakich okolicznościach wpadł w ręce cyganów.

Pierwszy polski „miljoner powietrza"

W dniu 12-ym b. r. w cywilnym porcie lotniczym na Okęciu odbyła się uroczystość powitania przez władze lotnicze i dyrekcję Polskich Linij Lotniczych „Lot" Kazimierza Burzyńskiego, pierwszego pilota komunikacyjnego, który w locie z Krakowa do Warszawy przekroczy miljon kilometrów, przebytych w służbie polskiej komunikacji powietrznej.

Burzyński jest pilotem komunikacyjnym od r. 1925 i do chwili obecnej wykonał ponad 5.000 przelotów. Jako pierwszy polski pilot komunikacyjny Burzyński otwierał niemal wszystkie nowopowstające polskie linje komunikacji powietrznej.

Burzyński brał udział niemal we wszystkich challenge'ach, a w ostatnim challenge'u w r. 1934 pokonał wszystkie konkurencje i zdobył zaszczytne drugie miejsce

Kazimierz Burzyński za swoje wyczyny lotnicze odznaczony jest orderem „Odrodzenia Polski" i Złotym Krzyżem Zasługi.

Wieści ze świata

Żywiołowe katastrofy

SOFJA, 12. II. — Naskutek gwałtownej śnieżycy, zderzyły się dwa pociągi w pobliżu stacji Stara Zagora. Jest 13 zabitych i 6 rannych. Burza zniszczyła szereg połączeń drutowych m. in. pomiędzy Sofią a Białogrodem.

KALKUTA, 12. II. — W Indjach trwają wstrząsy podziemne, nie pociągając za sobą ofiar ludzkich. Silne trzęsienie ziemi odczuto ostatnio w prowincji Assam oraz w Bengalu.

WENECJA, 12. II. — Podczas burzy w Lagunie weneckiej dwie barki zostały zgruzgotane o skały. 5-ciu ludzi zginęło. Pozatem zamarzła na śmierć rodzina rybacka z trzech osób, wyrzucona na brzeg przez wicher na wyspie Burano. (PAT.)

Nowy film Chaplina

W Nowym Jorku przy olbrzymiem zainteresowaniu odbyła się premjera nowego filmu Chaplina. Pierwszy ten od pięciu lat film znakomitego komika nosi tytuł „Modern Life" (Nowoczesne życie) i stanowi satyrę na zmechanizowany tryb życia dzisiejszej epoki.

Pomimo pierwszorzędnych scen i niezawodnych, jak zawsze „gagów" Chaplina, film sprawił widzom pewien zawód tak ze względu na to, że jest niemy, jak i z tej racji, że brak mu ciągłości akcji i jedności. Jedyny głos ludzki w tym filmie to kilka słów piosenki, śpiewanej przez Chaplina. (k)

Nowy gaz trujący

BERLIN, 12. II. Szereg chemików niemieckich, którzy pracują pod bezpośrednią kontrolą urzędu broni Reichswehry, zdołał ostatnio wynaleźć nowy gaz trujący, który znacznie przerasta wszystkie dotychczasowe gazy pod względem skuteczności. Szczególna własność tego gazu polega na tem, że bezskuteczną staje się nawet najlepsza maska gazowa, ponieważ przenika przez filtry i miejsca spojeń. Wyprodukowanie tego gazu pochłonęło dotychczas cztery życia profesorów niemieckich, przyczem śmierć ich przypisana została oficjalnie „atakowi serca". Łańcuch śmierci rozpoczyna się od radcy tajnego Pschorra. Podczas jednego ze swych doświadczeń chemicznych, Pschorr uległ zatruciu i zmarł. Jego współpracownik prof. Obermiller stał się jego następcą w pracy i śmierci. Gdy kontynuował doświadczenia w laboratorjum, odpadł przylutowany mundsztuk jego maski gazowej. Obermiller natychmiast wybiegł z pokoju pełnego gazu, ale tych kilka sekund wystarczyło do śmiertelnego zatrucia.

Aczkolwiek tragiczna śmierć Obermillera ujawniła szczególne cechy tego nowego gazu i kontynuujący pracę chemicy zaczęli używać maski ze srebra (koszt produkcji takiej maski wynosi kilka tysięcy marek), to jednak następca Obermillera również stracił życie przy dalszych doświadczeniach. Miejsce jego zajął wówczas prof Scharschnitt z Charlottenburga, którego po kilku miesiącach spotkał ten sam tragiczny los.

Zdemaskowanie szpiegów niemieckich

ZURYCH 11. II. — Prasa tutejsza donosi, że w łonie szwajcarskiego Towarzystwa badań przedhistorycznych zapanowało niemałe wzburzenie, ponieważ Towarzystwo zostało bezceremonjalnie wprowadzone w błąd przez niemiecką misję „naukową", która przeprowadza badania na terytorjum Szwajcarji w pobliżu północno-wschodniej granicy.

Istnieją dowody, że przybyli z Rzeszy „uczeni" są w rzeczywistości zakapturzonymi szpiegami, którzy pod pretekstem badań przedhistorycznych interesują się przedewszystkiem objektami wojskowymi i konfiguracją terenu.

Towarzystwo zwróciło się do władz o przeprowadzenie śledztwa. (k)

Król Edward VIII przeciwko prześladowaniom religijnym w ZSRR

WARSZAWA, 11. II. Z Wiednia donoszą, że na życzenie króla Edwarda VIII rząd angielski zwrócił ponownie uwagę Litwinowa na drażniącą ale zasadniczą sprawę uporządkowania stosunków religijnych w Sowietach w związku z ciągłemi prześladowaniami. Jak słychać, Litwinow udzielił tego rodzaju odpowiedzi, że na terenie Sowietów sprawy te zostały już uregulowane i że wszystkie wyznania korzystają ze swobody organizacji. Oczywiście jest to odpowiedź wykrętna, gdyż — jak wiadomo — nikt w Rosji nie może ani odnowić kościołów, ani otworzyć nowych. Pozatem duchowieństwo jest, jak i przed paru laty, prześladowane wciąż przez G. P. U. Jaki będzie wynik interwencji rządu angielskiego w tej chwili — przewidzieć trudno.

Życie Wielkopolski

Poznań

MANIFESTACYJNA OGÓLNOPOLSKA PIELGRZYMKA STUDENTÓW NA JASNĄ GÓRĘ

W dniu 3 maja br. przybędzie do Częstochowy ze wszystkich środowisk akademickich całej Polski manifestacyjna pielgrzymka akademicka, która złoży hołd Matce Bożej, obierając Ją sobie jako patronkę i zawożąca piękne votum na Jasną Górę. Będzie ona wyrazem solidarności i jednolitości poglądów całej polskiej młodzieży akadem. dla spraw katolicyzmu w Polsce odrodzonej, wyrazem hołdu całej polskiej młodzieży akadem dla najświętszej i najpotężniejszej idei Chrystusowej. Honorowy protektorat nad pielgrzymką objęli trzej Kardynałowie: J. E. ks. Prymas Hlond, J. E. ks Kardynał Kakowski, J. E. ks. Kardynał nuncjusz Marmaggi. Pozatem w skład komitetu honorowego weszła wszyscy ks. biskupi ordynarjusze środowisk uniwersyteckich, rektorowie wszystkich wyższych uczelni polskich, kuratorowie akadem. organizacji kat. oraz wszystkie prawie akademickie organizacje samopomocowe, ideowe i naukowe.

W Poznaniu również wzorem innych środowisk akademickich — powstał Komitet wykonawczy i Komitet honorowy ogólno - polskiej akademcikiej pielgrzymki do Częstochowy. W skład komitetu honorowego weszli rektorowie pozn. wyższych szkół, szereg profesorów, kuratorów organizacji wiele wybitnych osobistości poznańskiego środowiska kulturalnego i prawie wszystkie organizacje studenckie. W skład komitetu wykonawczego weszły w Poznaniu wszystkie organizacje katolickie akadem z terenu wszystkich szkół akademickich w Poznaniu.

Zebrania komitetu wykonawczego już się odbywają. Praca ruszyła w szybkiem tempie, aby umożliwić każdemu akademikowi współudział w wielkiej manifestacji katolicyzmu.

Wierzymy, że starsze społeczeństko poprze tę inicjatywę przez skromne chociażby finansowe pomoce, udzielając tem samem środków umożliwiających wzięcie udziału wszystkim — choćby niezamożnym. Szczegóły dotyczące pielgrzymki podamy w następnych dniach. (L. H.).

UCIECZKA TRZECH CHŁOPCÓW
Oddalili się w niewiadomym kierunku

Józef Jarlaczyk ojciec 15-letniego Leona i 12-letniego Henryka oraz Walenty Andrzejczak, ojciec 14-letniego Henryka donieśli policji iż wymienieni synowie ich wydalili się w niedzielę rano z domu rodziców.

Jak się okazało chłopcy zabrali ze sobą walizkę, garnuszek, widelec, nóż itp., które to przedmioty miały im zapewne służyć na dłuższą wycieczkę. Policja, do której się zwrócili rodzice, prosi aby wszelkie dane o zaginionych kierować do najbliższego komisarjatu P.P. Leon Jarlaczyk, chłopak o pociągłej twarzy ubrany był w siny płaszcz i czarne wysokie trzewiki. Henryk Jarlaczyk, blondyn o niebieskich oczach, wzrostu 1,20 mtr. miał granatowe spodnie, czarną kurtkę brązową czapkę i żółte trzewiki. Trzeci zaginiony, Henryk Andrzejczak, o owalnej twarzy, blondyn wzrostu 100 cm. miał popielatą kurtkę z czarnym kołnierzem i spodnie sportowe popielate i granatową czapkę szkolną.

TRAGICZNY CZYN PORZUCONEJ
Opuszczona usiłowała popełnić samobójstwo

W jednym z drugorzędnych hoteli poznańskich w śródmieściu usiłowała popełnić samobójstwo wczoraj rano jakaś młoda dziewczyna. Służba hotelowa znalazła ją rano o godz. 11-tej nieprzytomną na łóżku z oznakami ciężkiego zatrucia. Przy łóżku stała pusta butelka od jodyny. Przywołane pogotowie ratunkowe (66-66) przewiozło nieszczęśliwą ofiarę do szpitala miejskiego, gdzie dokonano przepłukania żołądka.

Jak się okazało, była to 20-letnia Władysława Cz. z Rokiszewa pow. Srem, która przyszła poprzedniego dnia wieczorem do hotelu z jakimś młodym człowiekiem. Rano — stwierdziwszy nieobecność młodzieńca, targnęła się w rozpaczy na swoje życie.

NOŻYCAMI WYWIERCIŁA DZIURĘ W RAMIENIU, CHCĄC SIĘ POZBYĆ ŻYCIA

Rogoźno. Panna Lidja Kantz, licząca lat 43, wyznania ewang., zamieszkała w przytułku dla starców przy ul. Wlkp.-Poznańskiej 41 targnęła się na swoje życie dnia 9 bm. w sposób wyjątkowo spotykany.

Denatka wywierciła sobie nożycami w zgięciu ramienia i przedramienia lewej ręki dziurę chcąc przeciąć tętnicę, poczem położyła się do łóżka w ten sposób, że ramię z krwawą raną zwisało nad ziemią i krew spływała na podłogę.

Następnego dnia sąsiedzi zobaczyli przez okno strugę krwi, zawezwali policję, oraz lekarza. Na miejsce przybył dr. Zuk-Skarczewski, który opatrzył ofiarę samobójczego kroku. Należy zaznaczyć, że denatka, której rana jest stosunkowo niegroźna, jest częściowo umysłowo upośledzona i od dłuższego czasu cierpi na gruźlicę gardła (p.w.)

POŚWIĘCENIE NOWEJ ŚWIETLICY

W tych dniach — jak już donosiliśmy — odbyło się poświęcenie świetlicy im. gen. Franka, urządzonej przy ul. Bukowskiej nr. 25 przez Przysposobienie Wojskowe Kobiet do obrony kraju dla oddziałów pozaszkolnych. Na zdjęciu widzimy moment poświęcenia świetlicy przez ks. prob. Nowakowskiego. Na pierwszym planie od lewej siedzą: komendantka główna PWK. p. Czajkowska, żona prezydent m. Więckowski, generałowa Knoll-Kownacka i inni zaproszeni goście. W głębi stoją członkowie oddziałów pozaszkolnych.

NOWY PRZEWODNICZĄCY BAŁKAŃSKIEJ ENTENTY

Po ustąpieniu rumuńskiego ministra spraw zagr. Titulescu, przewodnictwo ententy bałkańskiej objął turecki min. spr. zagr. Ruszti Aras

Z Olimpjady Zimowej

ZWYCIĘSKA SZTAFETA FIŃSKA

Na zdjęciu sztafeta fińska, która zwyciężyła w biegu 4×10 kilometrów. Stoją od lewej: *Nurmela, Karppinen, Jalkanen i Lähde.*

NORWEG BALLANGRUD ZDOBYŁ ZŁOTY MEDAL
w jeździe szybkiej

GARMISCH. We wtorek rozegrano w Garmisch pierwszą konkurencję jazdy szybkiej panów na 500 mtr. Zawody wywołały wyjątkowe zainteresowanie i zgromadziły na stadjonie przeszło 12 tysięcy widzów Pogoda była idealna. Temperatura wynosiła 5 stopni poniżej zera.

Wielkie zwycięstwo, spodziewane zresztą *odnieśli zawodnicy norwescy, zajmując dwa pierwsze miejsca w biegu.*

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza olimpijskiego zdobył Ivar Ballangrud. Czas jego na 500 mtr. wynosił 43,4. Drugie miejsce i srebrny medal olimpijski uzyskał Norweg Krog 43 5 sek. 3) Freisinger (Ameryka) 44 sek. Ishimara (Japonja) 44 1. 5) Lamb (Ameryka) 44.2. 6) de Ligne (Belgja) 44.6. 7) Leban (Austrja) Potts (USA) 44,8; 8) i 9) Wasenius i Ojala (Finlandja) 44.9 sek.

Sklasyfikowano 35 zawodników

SZWAJCARJA ZDOBYWA ZŁOTY MEDAL OLIMPIJSKI
za biegi 4-osobowych bobsleigh'ów

Decydujące przebiegi bob'ów. — Wypadek Rumunów

Garmisch Partenkirchen, 12. 2. (Tel. wł.) O godz. 8 rano rozpoczęto trzecią kolejkę przejazdów bobsleigh'ów 4 osobowych przyczem wśród kolegjum sędziowskiego przeważa pogląd, że rundę tę należy uznać za rozstrzygającą i nie przeprowadzać regulaminowej 4 kolejki biegów. Na podobne tendencje wpływa opóźnienie imprez bobsleigh'owych, które spowodowane były nieodpowiednim stanem toru.

Trzeci przebieg wykazał powtórnie przewagę osady Szwajcarja II nad pierwszą osadą tego kraju.

Bob „Szwajcarja I'" wyciągnął 1.19.60 jadąc zupełnie bez hamowania stosując bardzo ciekawą technikę „zarzucania" na krzywiznach, a na odcinkach prostych cała załoga doskonale „pompuje" zwiększając wydatnie szybkość.

„Szwajcarja I" psuje sobie czas hamowaniem na „bawarskim wirażu" i jedzie wolniej nawet od „Anglji I".

Na tle tych trzech pożeraczy szybkości dość blado wypada osada bob'u „Niemcy I" jadąca wolno i bez specjalnej precyzji.

Rumuni którzy już na treningu przed biegami właściwemi w poniedziałek mieli bardzo poważny wypadek, dziś podczas trzeciego przebiegu po wyjściu z „bawarskiego wirażu" z racji zbyt małego skręcenia kierowniczego koła i zbyt małego pochylenia osady przewrócili się tracąc oczywiście jak bob „Niemcy II wszystkie szanse do miejsca punktowanego.

Garmisch, 12. II. (Tel. wł.) Kolegjum sędziów zarządziło rozstrzygający 4 przebieg do którego dopuszczono 6 najlepszych osad z poprzednich biegów. Na trasie gromadzą się tłumy publiczności cyfra ich sięga 6000 osób.

Jako pierwszy startuje bobsleigh „Anglja I". Dumni synowie Albjonu są b. zdenerwowani. Robią fallstart. Bob zatrzymuje się po 25 mtr. i jest cofnięty. Po starcie powtórnym jadą bardzo błyskotliwie i modą automobilistów łatwiejsze wiraże zcinają bardzo odważnem prowadzeniem.

Po skończeniu biegu przez Anglików rusza faworyt biegu bob „Szwajcarja II". Szary bobsleigh, którego osada wydaje się być z nim zrośnięta rozwija wspaniałe tempo i przez publiczność witany jest huraganem oklasków (m.)

Czas osady „Szwajcarja II' po 4 przebiegach 5,19,85, druga „Szwajcarja II", trzecia „Anglja I", czwarta „Ameryka I", piąta „Ameryka II", szósta „Deutschland I".

Sensacyjna porażka Kanady
Kanada - Anglja 1:2 (0:1, 1:0, 0:1)

Już w pierwszej minucie Anglja zdobyła wspaniałym strzałem prowadzenie. Kanadyjczycy odtąd atakują za wzięcie, „duszą" bezustannie, by wreszcie zdobyć wyrównującą bramkę. W drugiej tercji dalsza przewaga Kanady, lecz Anglicy bronią się wprost fantastycznie. Kanada w tej tercji wyrównała.

W trzeciej tercji Kanadyjczycy rozpoczęli wprost szalony atak. Anglicy dwoili i troili się, broniąc jak lwy swej bramki. Jeszcze tylko kikanaście sekund do końca spotkania. Błyskawiczny atak Anglji i wspaniały strzał zapewnia jej zwycięstwo. 2:1 dla Anglji. Kanadyjczycy nie stracili nadziei. Rzucają wszystko na jedną kartę. Niestety za późno. Anglicy „murują" skutecznie do końca gry. Rozentuzjazmowani anglicy znoszą swych graczy z boiska. Kanadyjczycy poraz pierwszy w dziejach olimpjady schodzą pokonani z boiska. Pokonali ich własni uczniowie. (kr)

Ciekawostki z Olimpjady

Jedyny Polak, startujący w biegach łyżwiarskich w Garmisch, Janusz Kalbarczyk został przez kierownictwo polskiej ekipy olimpijskiej wycofany z biegów 500 m i 1500 m Startować będzie jedynie do biegów 5000 m i 10.000 m gdzie można liczyć, że zajmie jedno z punktowanych miejsc Kalbarczyk jest jednym z niewielu polskich zawodników, który całą dobrą wolę i możliwości wkłada w przygotowania do zawodów. Przed Olimpjadą startował w Oslo, gdzie ma wielu sympatyków, a opinja norweska wyraża się o nim bardzo pochlebnie.

* * *

Faworytem wszystkich biegów łyżwiarskich jest fenomenalny norweg Ballangrud, który na mistrzostwach Europy w Davos pokazał lwi pazur, bijąc we wszystkich konkurencjach swych przeciwników.

* * *

W obecnej Olimpjadzie powrócono do zarzuconych w Lake Placid startów parami. Start wspólny, który narzucili w poprzedniej Olimpjadzie amerykanie nie przyjął się i spodziewać się należy, że przy europejskim sposobie łyżwiarze skandynawscy dowiodą ponownie swej wyższości nad obywatelami Nowego Świata.

* * *

Chwalą Tupalskiego. Mecz hokejowy Włochy - Niemcy należał do najciekawszych w turnieju olimpijskim. Włosi pokazali porywającą grę, pełną temperamentu, inwencji i szybkości. Niemcy przeciwstawili im przemyślaną grę zespołową. Wielką twardość swoich graczy chłodną taktykę, dorównując im zresztą pod względem szybkości. Prasa niemiecka jest pełna pochwał dla doskonałego sędziowania tego meczu przez Polaka Tupalskiego.

RADJO

Piątek 14 bm.

Lokalne audycje poznańskie: 6,50 i 7 30 Płyty; 7,50 Program na dzień bieżący; 12.40 Ulubione arje operowe z płyt; 13,55 Płyty; 15 20 Przegląd giełdowy; 18,50 Z przeszłości Wielkopolski — Ostatni Stańczyk narodowy — Witold Powel; 18,45 Śpiewacy z „La Scali" z płyt; 19.00 Skrzynka rolnicza (Eug Horak); 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Życie art. kult i społ Poznania: 19 25 Koncert reklamowy; 19,35 Wiad sport. Poznania; 22,50 i 23,05 Koncert życzeń z płyt.

Program ogólnopolski; 6,30 Kiedy ranne wstają zorze; 6,33 Gimnastyka; 7,30 Dziennik poranny; 8 00 Audycja dla szkół; 11 57 Sygnał czasu; 12 00 Hejnał z Krakowa; 12,03 Dziennik południ.; 12 15 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych); obrazek z życia Kopernika — Mała wyprawa; 13 25 Chwilka gospodarstwa domowego; 15,30 Z rynku pracy; 15,15 Wiadom o eksp polskim; 15 30 Koncert zespołu Tychowskiego; 16.00 Pogadanka dla chorych ks. Rękasa (Lwów); 16 15 Koncert zespołu Seredyńskiego (Lwów); 16.45 Pogadanka dla dzieci — Przyroda w lutym; 17.00 Wywiad dr F. Burdeckiego z prof Banachowiczem: — W obserwatorjum Astronomicznem Uniwersytetu Jagiellońskiego; 17.15 Minuta poezji; J Łobodowskiego — Rozmowa z ojczyzną — J. Kreszmar; 17,20 Transm. z Igrzysk olimpijskich; 18.05 Koncert zespołu męskiego Stow. śpiew — „Echo" (Łódź); 19 40 Wiadom sport ogólne; 19.45 Komunikat śniegowy (Kraków); 19,50 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R; 20,00 Monolog przysłowiowy Światopełka Karpińskiego; 20,10 Lohengrin — opera Wagnera (w skrócie ze studjo); 21 00 Dziennik wieczorny; 22.30 Reportaż z Garmisch - Partenkirchen; 22.35 Skrzynka techniczna — red W Frenkiel; 22.50 Muzyka taneczna z dancingu Cafe-Club (w Poznaniu aud lokalna); 23.00 Wiadomości meteorol. dla żeglugi powietrznej.

Stacje zagraniczne: Budapeszt 17.00 Utwory Liszta; Praga 19.05 Lohengrin tr. z Teatru Niemieckiego; Rzym 22 15 Muzyka taneczne; Sztutgart 22 40 Muzyka popularna; Koenigswusterhausen 20,10 Koncert orkiestrowy

Giełda zbożowa w Poznaniu

Standarty: 1) żyto 715 g/l; 2) pszenica 756 g/l:

Żyto	12 —	12.25
Pszenica	18.—	18,25
Usposobienie: spokojne.		
Jęczmień browarowy	14.25	15.—
usposobienie słabe		
Jęczmień 700—725 g/l.	13,75	14.25
Jęczmień 670—680 g/l. 30 t. 13,20	13.25	13.50
Owies 450 -470 g/l	14 —	14 25
Owies standartowy	13,50	13,75
Usposobienie: spokojne.		
Mąka żytnia wyciągowa 0—50% wł. w	18 75	19.—
Mąka żytnia gat. I 0—45% wł w	18.50	18 75
Mąka żytnia gat I 0—55% wł w	18 —	18.25
Mąka żytnia gat I 0—65% wł w.	17.25	17 75
Mąka żytnia gat II 45—55% wł w	14 25	15 25
Mąka pszenna gat. IA 0—20%	30.50	32 25
Mąka pszenna gat IB 0—45%	29 75	30 25
Mąka pszenna gat IC 0—55%	28.75	29.25
Mąka pszenna gat ID 0—60%	28 25	28.75
Mąka pszenna gat IE 0—65%	27 25	27.75
Mąka pszenna gat IIA 20—55%	26 50	27.—
Mąka pszenna gat IIB 20—65%	26.—	26 50
Mąka pszenna gat. IID 45—65%	23 50	24.—
Mąka pszenna gat IIF 55—65%	21 50	22.—
Mąka pszenna gat IIG 60—65%	20.—	20.50
Usposobienie: spokojne		
Otręby żytnie przemiału standart.	9.50	10.—
Otręby pszenne grube przem stand.	11 50	12.—
Otręby ppszenne średn. przem. standart.	10.25	11.—
Otręby jęczmienne	9 75	11.—
Rzepak zimowy	38.—	39 —
Rzepik zimowy	37,—	38.—
Usposobienie: spokojne.		
Siemie lniane	36 —	38.—
Gorczyca	34.—	36.—
Wyka latowa	22 —	24 —
Peluszka	24.—	26.—
Groch Wiktoria	24.—	28.—
Groch Folgera	22 —	24 —
Łubin niebieski	9,50	10.—
Łubin żółty	11 —	11 50
Mak niebieski	62 —	64.—
Seradela	22 00	24 00
Koniczyna czerwona surowa	110.—	120.—
Koniczyna czerw 95-97% czyst.	125 —	135.—
Koniczyna biała	75—	100.—
Koniczyna szwedzka	80 —	195 —
Koniczyna żółta odłuszczona	65.—	75 —
Przelot	75 —	90 —
Makuch lniany w taflach	16.75	17.—
Makuch rzepakowy w taflach	14 25	14 50
Makuch słoneczn. w tafl. 42-43%	18 25	18 75
Śrut Soja	21 —	22.—
Słoma pszenna luzem	2 20	2.45
Słoma pszenna prasowana	2 70	2 95
Słoma żytnia luzem	2 50	2.75
Słoma żytnia prasowana	3 —	3.25
Słoma owsiana luzem	2.75	3.—
Słoma owsiana prasowana	3.25	3.50
Słoma jęczmienna luzem	2 20	2 45
Słoma jęczmienna prasowana	2.70	2 95
Siano zwykłe luzem	5.75	6.25
Siano zwykłe prasowane	6 25	6.75
Siano nadnoteckie luzem	6,50	7.—
Siano nadnoteckie prasowane	7,50	8.—

Ogólne usposobienie: spokojne

Ogólny obrót: 2215.64 t w tem żyta 569 tonn, pszenicy 307 tonn jęczmienia 545 tonn, owsa 155 t.

Poznań dnia 12 lutego 1936 r.

Giełda pieniężna w Warszawie

WARSZAWA. 12. II. 36. godz. 13.15 (tel. wł.) Dolar 5.22½; Bank Polski płacił 5.21; Marka niemiecka 152; Gulden Gdańsk 99.25 · Dewizy: Berlin 213 45; Holandja 359.80; Londyn 26.22; Paryż 35.01; Szwajcarja 173 09; Dolarówka 53; Akcje Banku Polskiego 97.55

Stella Olgierd

WIDMO JESIENI

Powieść niby sensacyjna

10) Stonowane światło płynące z długich lamp elektrycznych, umieszczonych pod sufitem, dyskretnie, miękko otulało siedzący tłum ludzki Wydawał się w tem oświetleniu odświętniejszy, wydawał się złożony z samych ludzi wytwornych, ludzi nieznoszących wrzaskliwych rozmów w miejscach publicznych, ludzi czujących się dobrze w tych wspaniałych salonach nocnego dancingu, przywykłych do fraka, czy do sukni wieczorowej, umiejących siedzieć w tych wygodnych fotelach, bez rozpierania się, bez nonszalancji. A kiedy kolorowe światła poczęły zalewać sale, zdawać się mogło, że oto odbywa się jakaś feerja, że naraz urzeczywistniają się sny... marzenia... z bajek zasłyszanych w latach dziecinnych.

Pod takt muzyki kołysały się pary, zciszony gwar dodawał jakiegoś uroku temu miejscu rozrywki ludzi bogatych i tych, którzy jeno za takich uchodzić pragną, takich dla których pieniądz jest bogiem i takich, którzy po o go zdobywają, aby móc wydawać w sposób najbezmyślniejszy takich, którym uścisnąć rękę — to zaszczyt i takich, których podanie ręki — brudzi.

Ściany wyłożone do połowy ciemną boazerią, krąg podłogi, przeznaczony do tańca, miękkie dywany, śnieżnobiałe obrusy na stolikach kwiaty w wazonach, wysokie krzesełka w barze - cocktail'owym tworzyły w oczach Ewy tę atmosferę specjalną, atmosferę zepsucia, zakazanych rozkoszy, których użyć kiedyś w całej pełni Oczy błyszczały jej coraz mocniej, usta rozchylały się uśmiechem ciekawości i jakby głodu.

Zabrzmiały tony tanga. Leszek Łobinowski skłonił się przed Ewą. Wstała i objawszy go właściwym sobie ruchem za szyję, przylgnęła całem ciałem do niego. Chłopcu oczy poczęły latać niespokojnie, a serce walić jak młotem. Przygarnął ją ku sobie i popłynęli pod takt rozmarzającej melodji Dłoń która trzymał na plecach dziewczyny aż parzyło gorąco, bijące z jej ciała poprzez cieniutki jedwab sukienki Przyciskał ją coraz silniej ku sobie, a ona poddawała się temu, niby nieświadomie Przechyliła wtył głowę i jak miała zwyczaj, półprzymknęła oczy.

— Jak lubię, tańczyć! Jak lubię! A pan panie Leszku?

— Ja? tylko z panią. A pani?

— Z każdym, kto dobrze tańczy!

— Niedobra!

— Taka mnie już Pan Bóg stworzył.

— Nie. Pan Bóg stworzył panią cudną i kochaną, a pani sama zrobiła się niedobra.

— Może mnie w takim razie życie taką zrobiło.

— Panią? Życie? A cóż pani wie o życiu?

— Co ja wiem o życiu? Może więcej, niż pan....

Uśmiechnął się zagadkowo.

Skolei proszac ją do tańca skłonił się przed nią kolega i serdeczny przyjaciel Leszka Janusz Maciąga, bezinteresowny, jak się zdawało, wielbiciel Ewy.

Tańczyła, jak poprzednio, każdym nerwem, każda rozedrgana żyłka.

— Ależ pani ma temperament panno Ewo! — szepnął Janusz, przytulając mocno, garnąca się ku niemu dziewczynę.

— Nawet nie wiem co to znaczy! — zaśmiała się jakoś nerwowo. — Skromnej pannie, wychowanej pobożnie u Sióstr Sercanek nie wolno rozumieć takich słów!

— Czy pani nie zdążyła dowiedzieć się znaczenia tego wyrazu przez cztery lata pobytu w Anglji?

— A fe! Któż tam znów słyszał aby głośno mówić o tem co można robić w ukryciu? Tak tedy i tam się nie dowiedziałam!

— To już chyba Leszek będzie panią musiał uświadamiać, po ślubie.

— Prawdopodobnie! O ile sam się zna na tych sprawach...

— Pani wątpi? Ja sądzę, że tak!

— Tem lepiej dla mnie!

Obcy panowie podchodzili od innych stolików i zapraszali Ewunię do tańca. Oczy jej błyszczały, falowały piersi drżały nozdrza. W pewnej chwili zwróciła się do wuja:

— Dziękuję ci, wuju! Znowu mam jeden dowód więcej, jaki jesteś dobry dla mnie. Siedzisz i nudzisz się tutaj, podczas kiedy ja..... szaleję!

— Cooo? co ty opowiadasz, Ewuniu? Odkąże to wypada, aby młoda panna wyrażała się w ten sposób? — ozwała się, szczerze oburzona pani Pajączkowska, która przywiązała się gorąco do swej pupilki, traktując ją zresztą ciągle, niby małą dziewczynkę.

Sama zaś, mimo, że kobieta inteligentna, nie mogła nadążyć umysłem za szalonemi zmianami jakie powstały po wojnie, w odniesieniu do pojęć dawniejszych. Jakkolwiek jeszcze nie stara, nie mogła porozumieć się z pokoleniem młodszem, które, na życie, nie potrafiło spojrzeć z wszechwładnego dawniej punktu widzenia „wypada — nie wypada" i czuła się wiecznie zawstydzoną, wiecznie oburzoną i przerażoną, wiecznie przejęta zachowaniem się t. zw wytwornej publiczności, zdaniami jakie wygłaszały młode panny, koleżanki Ewuni a choćby i ona sama jakkolwiek, kochając pupilkę swą bardzo na wiele jej „wybryków" patrzyła przez palce. Dziwne wrażenie sprawiała obecnie, w czasie, kiedy nie było różnicy między „babką" a „wnuczką" owa poważna, dostojna dama z początku dziewiętnastego wieku, jakby zabłąkana przypadkiem między rozsportowaną młodzież dwudziestego stulecia, z jej swobodą zachowania i brakiem hamulców pod wieloma względami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA MIEJSCOWA

luty 13 czwartek

Kalendarz rzym. kat.
Czwartek Grzegorza
Piątek Walentego
Kalendarz słow. arński.
Czwartek Toligniewa
Piątek Dobiesławy
Słońce wschód: 6,58
zachód: 16,43
Księżyc wschód: 23,48
zachód: 8,19

Dyżur nocny z czwartku na piątek pełni dr. Chmiel, ul Kościelna 2, tel. 246. Apteka Nowa, Marszałka Piłsudskiego 15. tel. 275.

Kino Apollo: „Wyprawy krzyżowe".

Kino Corso: „Kocham wszystkie kobiety".

Urodzenia. Syna: sędzia Sądu Grodzkiego Leonard Wieczorkiewicz, mistrz blacharski Ignacy Kryjom. — Śluby: urzędnik kolejowy Józef Kempczyński z Heleną Oleniczakówna, oboje z Ostrowa. — Zgony: em. major W. P. Feliks Pamin, 41 lat 8 mies., robotnik Wincenty Rogosch, 35 lat 1 mies.

„Gospodarcze znaczenie poczty z uwzględnieniem nowej taryfy"

omówi w poniedziałek, dnia 17 lutego o godzinie 20.15 (8,15 wieczór) na górnej sali hotelu Polonia delegat Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Poznaniu.

Panów Kupców i Przemysłowców, tudzież wszystkich których temat ten może zainteresować na odczyt ten i ewentualną pogadankę uprzejmie zapraszam.

Naczelnik urzędu pocztowego
(—) Adam Pietrzak.

Wybór członków zarządu Związku Weteranów

Na rocznem walnem zebraniu Związku weteranów Powstań Narodowych, wybrano nowy zarząd w następującym składzie: Prezes Feliks Pamin, major w stanie spoczynku, zastępca prezesa Ryfa Mikołaj, kapitan w stanie spoczynku; sekretarz, Szczodrowski Walenty; zastępca sekret. Skarbecki Jan, skarbnik Domagała Jan, chorąży w stanie spoczynku; zastępca Podskarbi Franciszek, ławnik Suda Stanisław.

Wystawa L. O. P. P.

W następnym tygodniu zostanie otwarta wystawa LOPP. z uwzględnieniem eksponatów obrony przeciwgazowo-lotniczej. Wystawa mieścić się będzie w lokalu LOPP przy ul. Raszkowskiej (ogród Strzelnicy Miejskiej).

Nadzwyczajne walne zebranie Z. P. O. K.

W lokalu Przedszkola ZPOK. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie oddziału ostrowskiego ZPOK., na które przybyła delegatka z Wojewódzkiego Zrzeszenia p. dr. Hundtowa. Po zagajeniu i powitaniu gości, oraz krótkich przemówieniach udzielono ustępującemu tymczasowemu zarządowi absolutorjum.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszły, pp.: Janiszewska jako przewodnicząca, Szeliżanka — wiceprzewodnicząca, Lothowa skarbniczka, Radomska sekretarka, Majerska — referentka opieki nad matką i dzieckiem, oraz pp.: Kluzowa i Tymkówna, jako ławniczki. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Janiszewską, Królikowską, Łykowską, Smolińską i Znamirowską.

To nie ten Matyśkiewicz

W związku z notatką w naszem piśmie o upozorowanej kradzieży przez niejakiego Matyśkiewicza z Krępy, p. Henryk Matyśkiewicz prosi nas o zaznaczenie, że z tamtym Matyśkiewiczem niema nic wspólnego, ani nie łączą ich nawet węzły pokrewieństwa.

Komunikat

Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy podaje do wiadomości publicznej zainteresowanym, iż od 15 stycznia 1936 r. przyjmowani będą do ewidencji poszukujących pracy tylko ci bezrobotni, którzy przedłożą legitymację ubezpieczeniowe z Ubezpieczalni Społecznej.

Leży zatem w interesie samych pracowników, ażeby już przed zwolnieniem z pracy postarali się o legitymację z Ubezpieczalni Społecznej.

KRONIKA

Nar. Chrześć. Zjednoczenie Rzemiosła — Zebranie w Polonii w poniedziałek, 17 bm. o godzinie 20-tej.

Koło Absolwentek przy Gimnazjum im. E. Sczaniecklej. W dniu 14 lutego b. r. o godz. 20-ej odbędzie się w Gimnazjum zebranie miesięczne. Referat — kol. Kowalska.

O liczny udział prosi Zarząd.

Z fińskimi przemytnikami nafty w drodze do Szwecji

Przed kilkunastu dniami zmarł w Helsinki ś. p. Maurycy Mexmontan, wielki przyjaciel polaków, który w czasie wielkiej wojny wraz z czcigodną małżonką, po matce swej polką śpieszył bardzo często z pomocą jeńcem i zesłańcom polakom, zbiegłym z niewoli rosyjskiej i pragnącym powrócić do stron ojczystych. Bardzo często korzystali też z tej drogi emisarjusze Legjonów Polskich a także sami legjoniści, którym udało się zbiec z niewoli.

Ucieczka z Rosji przez Finlandję, choć dość często w tych czasach stosowana, nie należała do rzeczy zbyt łatwych i prostych była to bowiem wówczas prowincja rosyjska i granica jej ze Szwecją prowadząca wzdłuż rzeki Torneo, była bardzo pilnie i skrupulatnie strzeżona.

Postanowiłem wrócić do kraju

Rzucony losami wojny wgłąb Rosji postanowiłem w zimie w roku 1917 kiedy nastąpił przełom bolszewicki skorzystać z zamieszania naturalnego w okresie takiego przełomu i wydostać się przez Finlandję do Szwecji, aby powrócić do kraju.

Przygotowania do przejścia granicy

W dniu, w którym stanąłem w Helsingforsie, rozpoczął się właśnie potężny powszechny strajk manifestacyjny. Stanęły wszystkie pociągi w kraju, w mieście wstrzymano ruch tramwajów i dorożek, pozamykano wszystkie sklepy, z wyjątkiem spożywczych, stanęły fabryki i warsztaty, słowem zamarł wszelki ruch. Zetknąwszy się z gronem polaków przebywających w owym czasie w Helsingforsie dowiedziałem się, że istnieje tam komitet specjalny, zajmujący się szmuglowaniem jeńców i zesłańców, obywateli państw centralnych, do kraju. Jako drogę dla mnie polaka, wskazano mi dom pp. Mexmontanów, za pośrednictwem których mógłbym uzyskać pomoc. Skierowałem się niezwłocznie na ul. Boulevardgatu, przy której pp. Mexmontanowie mieszkali i istotnie znalazłem tam bardzo życzliwe przyjęcie i zapewnienie pomocy.

W oczekiwaniu na lepsze warunki spędziłem kilkanaści dni w pięknym Helsingforsie i w czasie tym wielokrotnie odwiedzałem gościnny dom pp. Mexmontanów.

W drodze na szwedzki brzeg

Nadeszła wreszcie chwila, kiedy można było próbować przedostania się do Szwecji. Wszystkie przygotowania do tego poczynił komitet, z którym porozumiewałem się wyłącznie za pośrednictwem pp. Mexmontanów. Od nich też otrzymałem — w pierwszych dniach grudnia 1917 r. — polecenie wyjazdu.

Przejechaliśmy spokojnie całą Finlandję i wysiedliśmy na wskazanej stacji. Oczekiwało nas kilku Finów z sankami. Naprzód dostaliśmy się do skromnej osady fińskiej gdzie trzeba było czekać jeszcze 2 dni okazało się bowiem że lód na rzecze nie jest dość pewny. Nadeszła wreszcie decydująca chwila. Ucieszyliśmy się szczerze tą wiadomością, bo pobyt wśród Finów — zresztą miłych i gościnnych — był nam o tyle ciężki że władali oni tylko swoim rodzinnym językiem i porozumieć się z nimi było bardzo trudno.

Jedziemy z przemytnikami naftą

Wyjechaliśmy wieczorem ku brzegowi rzeki, usadowieni wygodnie w saniach. Przed nami posuwały się drugie sanki z beczką nafty, przeznaczonej na przemyt do Szwecji. Droga wśród lasów była zupełnie miła, noc cicha, spokojna temperatura umiarkowana, wszystko więc zapowiadało się najpomyślniej, zwłaszcza że wyobraziliśmy sobie, że cała droga przejdzie nam w tych warunkach. Tymczasem zmieniły się one brzydko z chwilą kiedy dojechaliśmy do brzegów Torneo. Na migi kazali nam przewodnicy fińscy wysiąść z wygodnych sanek i zająć miejsca przy beczce nafty na pierwszych sankach.

Nie było to wygodne, ale trzeba się było poddać wskazówce przewodników. Oczy nasze przywykłe już do ciemności zauważyły jakiś niewielki budynek w pobliżu, nad samym brzegiem rzeki. Była to wartownia rosyjskiej straży granicznej. Zbliżał się więc krytyczny moment naszej przeprawy, a co wskazywały też ostrożne ruchy przewodników.

Dramatyczne chwile...

Wówczas też stwierdziliśmy, że w tej chwili nie chodzi o zwykłą przejażdżkę sankami po rzecze, lecz o naprawdę groźną przeprawę. Jeden bowiem z naszych przewodników, idący obok sani, trzymał w prawej ręce krótki karabinek w lewej rewolwer a w zębach potężny nóż fiński, woźnica zaś uzbrojony był również w karabinek a ciągłe ich rozglądanie się na wszystkie strony wskazywało że niebezpieczeństwo może być bliskie. Dojechaliśmy tak do połowy rzeki. Tam usłyszeliśmy głuchy trzask lodu. Ugiął się pod ciężarem sanek i ich pasażerów i pękł ale na szczęście nie załamał się.

Jesteśmy uratowani

Jeszcze chwila niepewności. Ale wnet potem usłyszałem z ust jednego z przewodników „haraszo" — wyjątkowo po rosyjsku do nas skierowane. Byliśmy więc uratowani.

W kwadrans później znaleźliśmy się wśród oficerów i żołnierzy szwedzkiej straży granicznej którzy ułatwili nam przejazd do Haparandy, siedziby konsulatu niemieckiego, poczem przedostaliśmy się do Sztokholmu.

— w — a —

Zaabonuj
DZIENNIK OSTROWSKI
a będziesz stale informowany przez specjalnych korespondentów o posunięciach na frontach bojowych w Abisynji.

GDZIE TKWI PRZYCZYNA STRAJKU U PRACOWNIKÓW KAFLARSKICH

Wyjaśnienie Związku Robotników i Rzemieślników przy Z. Z. P.

W związku z wybuchem strajku w zawodzie kaflarskim otrzymaliśmy z sekretarjatu okręgowego związku robotników i rzemieślników Z.Z.P. pismo wyjaśniające podłoże strejku, które niżej w całości podajemy.

W powiatach Ostrów, Kępno i Krotoszyn istnieje kilka fabryk kaflarskich. Właściciele odnośnych fabryk: w Ostrowie, Kurcbach; w Ostrzeszowie, Nier; w Krotoszynie, Adasch i Burkert i w Zdunach, Rajmann, płacili do końca roku 1935 stawki zarobkowe tak czeladnikom jak i robotnikom od 20.— do 40.— zł. tygodniowo, oczywiście, że normy 40.— zł na tydzień dochodziły przy parcy niejednokrotnie po 9, 10 i do 12 godzin dziennie. Naskutek pobudowania nowej fabryki kafli w Ostrzeszowie przez p. Stasierskiego i zastosowania w tej fabryce bardzo niskich zarobków, bo od 6.— do 12.— zł, a rzadko tylko 14.— zł tygodniowo, powstała między fabryką p. Stasierskiego a resztą przedsiębiorców niewspółmierna konkurencja w zbycie towarów, które to p. Stasierski, dzięki niskim płacom pracowniczym mógł sprzedawać o wiele taniej niż reszta przedsiębiorców.

Z powyższych powodów właściciele przedsiębiorstw kaflarskich poza p. Stasierskim, byli zmuszeni u siebie obniżyć zarobki przeszło 30 proc. Na skutek obniżenia zarobków zwołał p. Inspektor Pracy na wniosek Z.Z.P. dwie konferencje mianowicie 23 stycznia i 3 lutego 1936 w celu zlikwidowania zatargu i zawarcia umowy zbiorowej dla przemysłu kaflarskiego. Przeciwko zawarciu umowy zbiorowej sprzeciwił się stanowczo właściciel fabryki p. Stasierski w Ostrzeszowie, uniemożliwiając swem stanowiskiem dojście do ugody i ustalenia norm płac. Na ostatniej konferencji w dniu 3 lutego 1936 stanowisko p. Stasierskiego poparła również p. Nierowa w Ostrzeszowie tak, że p. Inspektor Pracy stwierdził niemożliwość ugodowego zawarcia taryfy i układy o umowę zbiorową przerwał.

Z powyższych powodów zastrejkowali najpierw, bo w dniu 4 lutego 1936 pracownicy firmy Nier w Ostrzeszowie. Z dniem 6 lutego 1936 została unieruchomiona fabryka kafli p. Stasierskiego, zaś z dniem 10 lutego 1936 przystąpili do strajku pracownicy fabryk kaflarskich w Ostrowie, Krotoszynie i w Zdunach.

Rozpowszechnianie wiadomości, jakoby pracownicy firmy Stasierskiego w Ostrzeszowie nie mieli powodu do strajku są bezpodstawne, o czem najlepiej świadczy wysokość tamże stosowanych zarobków, o których wyżej mowa.

BEZROBOCIE jest straszną klęską społeczną. W Polsce zaś jest tem okropniejsza klęska, że jest zjawiskiem strukturalnem, a nie konjunkturalnem jak w innych państwach. Ogłaszane co dwa tygodnie wykazy oficjalne notują nieustanny wzrost rejestrowanego bezrobocia w Polsce. Faktu tego nie zakryje sakramentalny zwrot każdego komunikatu, głoszący że mimo nieustannego wzrostu stan bezrobocia jest obecnie niższy aniżeli w analogicznym okresie ub. roku. Faktem niepokojącym jest, że mamy już pół miliona zarejestrowanych bezrobotnych, że cyfra ta wykazuje tendencje do narastania, że dotychczasowe metody walki z bezrobociem nie zdały egzaminu.

W samym Poznaniu mamy 14 tysięcy zarejestrowanych bezrobotnych, którym społeczeństwo zapewne nie odmówi pomocy w okresie akcji dobroczynnej wyznaczonej na dni od 16 do 22 lutego. Jesteśmy przekonani, że pomoc ta dopisze, pragniemy jednak zwrócić uwagę na pewne momenty z tą pomocą związane.

Przedewszystkiem jej charakter powinien być pozbawiony najdrobniejszych bodaj cech staropanieńskiej, łzawej sentymentalności dla „biednych" bezrobotnych. Akcja ta winna być wyłącznie zorganizowana pomocą dla ludzi dzisiaj nie mających pracy, jutro — co daj Boże — pełnowartościowych obywateli wpiętych w wielki proces produkcji. A więc doraźna pomoc, a nie upokarzające miłosierdzie! A powtóre trzeba dokładnie oddzielić bezrobotnych, od nierobów. Tych ostatnich należy bezwzględnie wyeliminować z grupy zasługującej na pomoc społeczeństwa. Wśród nierobów znajdą się przedewszystkiem „zawodowi" bezrobotni. Ta selekcja leży zarówno w interesie niosących pomoc, jak i jej potrzebujących.

„DEUTSCHE VEREINIGUNG" jest organizacją o celach z „krzewieniem kultury" nie mających nic wspólnego. Zwracamy od roku nieustannie uwagę na antypaństw. działalność tej grupy niemieckiej uprawianą pod płaszczykiem akcji oświatowej, dobroczynnej itd. Przed kilkunastu dniami starosta obornicki rozwiązał oddział „Deutsche Vereinigung" w Murowanej Goślinie za to, że niezgodnie ze statutem uprawiał propagandę polityczną i organizował ćwiczenia o charakterze wojskowym. Wojewoda poznański decyzję tę zatwierdził.

Pragniemy stwierdzić, że oddział „Deutsche Vereinigung" w Murowanej Goślinie jest tylko jednym z przeszło 150 oddziałów tej organizacji w Wielkopolsce. Antypaństwowa działalność rozwiązanego oddziału jest drobnym fragmentem działalności całej organizacji „Deutsche Vereinigung". Dotrzymując kroku jednomyślnej opinji publicznej całej Wielkopolski żądamy, aby władze administracyjne wyciągnęły wszystkie wnioski i postawiły kropkę nad i.

Te same uwagi adresujemy do „Jungdeutsche Partei".

Chcesz długo żyć i zdrowym być
Jadaj z piekarni Morissona chleb
Dr. Wandera
Polecam znany w smaku i z dobroci specjalny chleb razowy, także wszelkie inne wyborowe pieczywo.
Wojciech Morisson
Piekarnia i Cukiernia
Ostrów ul. Wrocławska 33

Mieszkania do wynaj.

MIESZKANIE
4 pokojowe z wszelkimi wygodami na 3 piętrze od 1 marca do wynajęcia Piłsudskiego 15 informacje pokój 5.
Dz O 103

Wolne posady

UCZCIWA
dziewczyna do posługi może się zgłosić. Adres Dzien Ostr
DO.121

AGENTÓW
do sprzedawania narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Żniwo" Lwów Kuszewicza 6 DO 968

„DZIENNIK OSTROWSKI" ukazuje się o godz. 8 rano za wyjątkiem dni poświątecznych — ABONAMENT MIESIĘCZNY: w ekspedycji 1.30 zł z odnoszeniem do domu 1.50 zł przez pocztę 1.66 pod opaską w kraju 2.80. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą jak strajki, sabotaż pracy wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa do odszkodowania — OGŁOSZENIA: za 1 mm ierdnolamowy na stronie 9-cio łamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach spornolikowanych lub też przy specjalnym wyborze miejsca dolicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki — DROBNE OGŁOSZENIA: słowo tytuł 15 gr każde dalsze słowo 7 gr. Ogłoszenia płatne w Ostrowi lub agenturach zaskarżalne w Poznaniu Konto czek. P.K.O. w Poznaniu nr 208 282 — Adres Redakcji i Administracji: Ostrów Poznański, ulica Gimnazjalna 2 telefon 131 — Administracja czynna od godziny 8—18-tej — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmuje się do godz. 14-ej dnia poprzedniego, po tym czasie dolicza się koszta telefonu. — Niezamówionych rękopisów nie honoruje się i nie zwraca — REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego" Sp. Akcyjna w Poznaniu — ulica Pocztowa 9 — Telefony: 11-77 16-56 33-75 33-90